

# Wiadomości Polskie

THE  
POLISH NEWS  
WEEKLY

POLITYCZNE I LITERACKIE  
TYGODNIK

## W NUMERZE:

Ksawery Pruszyński: Archanioł z ościennego mocarstwa...  
Zygmunt Nowakowski: List do lotników...  
Marja Pawlikowska: Blue-Bells. Wojna to tylko kwiat...  
Adam Prager: Przynajmniej upadki Francji...  
Azel Heyst: Linje wytyczne...  
Aleksander Hertz: Pluralis americana...  
Ryszard Brynicki: Zapędy p. Haffnera...  
Konrad Syrop: Szermierz spraw przegranych...  
Florian Sokół: Zdrada lewicy...  
Wyskoka: Angielska sopoia lotnicza...  
Notys: Koniec świata...  
Alfa: Rozmaitości...  
Zyśje kulturalne pod zaborem...  
Na pogrzeb mozarca...  
Polski wydział lekarski w Edynburgu...  
Korrespondencja...  
Pisarze czescy w F.E.N. Clubie polskim...  
Konkurs na sztukę o Warszawie...  
Sprostowanie...  
Skarbnica Polska...  
Henryk Sienkiewicz: Wspomnienia z Mariposy...  
Maurycy Gosławski: Dumka...  
Fraszki z syntologii Juljana Tuwima...  
Kazimierz Laskowski (E): \*

ROK II—NR. 15 (57) — LONDYN  
NIEDZIELA 13 KWIEŃNIA 1941

## REDAKCJA:

36, GREAT RUSSELL ST., LONDON, W.C.I.

Telefony: MUSEUM 2346 i 2563

## ADMINISTRACJA:

20, BLOOMSBURY ST., LONDON, W.C.I.

Telefon: MUSEUM 9093

CENA PRENUMERATY  
kwartalnie

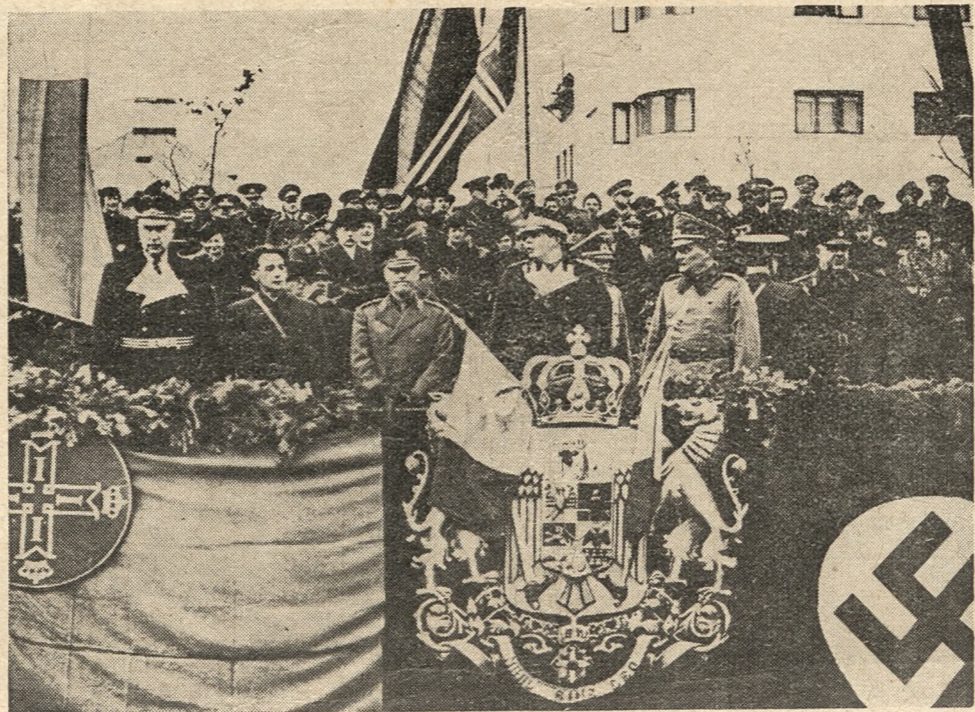
w Anglii .. .. 6s. 6d.  
w innych krajach .. .. \$1.50

Należność za prenumeratę prosi y przekazywać  
czekiem lub „Postal Order” na zlecenie:  
M. I. KOLIN (Publishers) LTD.

## KSAWERY PRUSZYŃSKI

# ARCHANIOŁ Z OŚCIENNEGO MOCARSTWA czyli dzieje jednego z europejskich ruchów młodych

Może się wydawać, iż jest rzeczą zupełnie naturalną że o Rumunji panuje u nas teraz własności, przeważnie żyjącej nad stan na Rivierze, w Paryżu i Londynie, nie wspo-

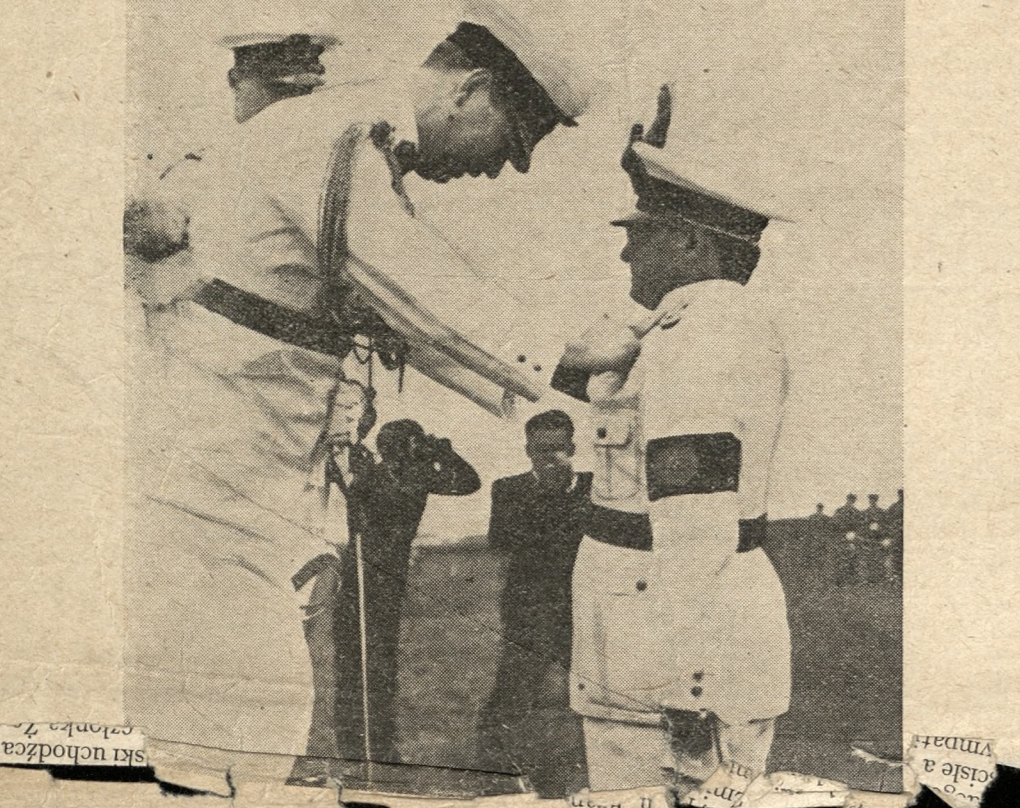


NIEMIECCY PANOWIE I RUMUŃCY PACHOLKOWIE  
od lewej do prawej: poseł niemiecki w Bukareszcie Fabricius; przywódca Żelaznej Gwardii Horia Sima; inny przywódca Żelaznej Gwardii gen. Antonescu; król Michał; dowódca wojsk niemieckich gen. Hansen

dawną Rumunję. Pewne antysemityczne tendencje ujawniały się czasem u ludowców wach i ogromnym mirze u swoich. Zdecydowanym antysemitą, wodzem antysemi-



BODREANU W OTOCZENIU SWEGO SZTABU



KRÓL KAROL DEKORUJE ARMANDA CALINESCU

zupelne milczenie. Ostatecznie, powie ktoś, wobec Niemiec skapitulowały i Słowacja, i Węgry, i Bułgaria. To że w tym kraju bałkańskim odbyła się noc św. Bartłomieja, czy raczej szereg takich nocy, że w liczbie przeszło tysiąca ludzi zamordowanych bez żadnego sądu, znaleźli się generalowie i byli ministrowie, premierzy i uczeni, rektorzy uniwersytetów i jeden biskup, to wszystko w dzisiejszych czasach niewielkie już robi wrażenie! A jednak w tem wszystkim co się stało po zmianie władzy w Rumunji, jest jedna rzecz przeraźliwa, dla nas szczególnie bolesna. Oto przeszło trzy tysiące Polaków, pozostających w obozach, zostało wydanych przez nowe władze rumuńskie Niemcom i przewiezionych do niemieckich obozów jeńców — jeśli to byli wojscy, do obozów koncentracyjnych — jeśli to byli cywile. Potworność tej zdrady jest dla nas szczególnie dotkliwa jeśli pomyślimy że w Rumunji było dość ludzi na stworzenie nowej polskiej brygady, że było tam wielu doskonałych oficerów zbiegłych z obozów jeńców, pełno młodzi uciekłej z Polski. Ale potworność tej zdrady posiada jeszcze jedno charakterystyczne zabarwienie: obciąża ona bowiem swą haniebną odpowiedzialnością pewien rumuński kierunek polityczny, który właśnie w wielu kołach polskich uważano za szczególnie sympatyczny i bliski. Jak oddania Rumunji w ręce Niemców, jak masowego mordu kilkuset wybitnych Rumunów, tak wydania Polaków dokonali ludzie tak chwalebnie przez niektórych pisma polskie Codreanu, tak popularnej w niektórych organizacjach młodego pokolenia Żelaznej Gwardji. Ba, co za dytyramby pisał jeszcze trzy lata temu w Warszawie, Krakowie i Poznaniu na cześć „Kapitana” i jego ruchu! Jakże obnoszono po nim zabój! Jak nienawidzono jego wrogów! A jeśli Codreanu i Żelazna Gwardja były tak sympatycznie oceniane w pewnych kołach skrajnego polskiego nacjonalizmu, nader wtedy buńczucznych, w kołach ówczesnego régime'u nie było inaczej. Przez kilkanaście miesięcy Codreanu i jego ruch byli wspierani przez ówczesną ambasadę polską w Bukareszcie. U schyłku r. 1937 miano nawet dla nich stworzyć wielkie rumuńskie pismo, i dopiero ostra interwencja króla Karola zakończyła ów flirt polsko-codreanński.

Zdaje mi się że nie od rzeczy będzie przerwać owo obecne rumuńskie milczenie wśród Polaków, przypomnieć pewne fakty, przedstawić pewien interesujący bieg wydarzeń. W dziejach współczesnej środkowo-wschodniej Europy tłumaczą one bardzo wiele. Nie tylko kiedy chodzi o Bukareszt i kiedy mowa o Rumunji.

W tem państwie, które wyrosło nie dzielnością swych żołnierzy, ale genialnym sprytem swych dyplomatów, co z rozpadu Turcji wykreśliło się zrazu jako gospodarzy Wołoszczyzny i Moldawji pod miejscowym księciem, następnie, przywolawszy katolickich Hohenzollernów, podeuropeizowało się na królestwo, a wreszcie, po szczęśliwej grze w wielkiej wojnie wzbogaciło się o Siedmiogród, Dobrużę, Bukowinę, Besarabję, panowały niewątpliwie przestarzałe stosunki społeczne. Rozpad wielkiej

jakotako oświetlił gospodarczo, ciarzy i szynkarzy wiejskich wyrosł jesa...  
w właścicieli kamienic, fabryk, lasów, n...  
edwokatów i lekarzy. Antysemityzm, ruch...  
spotykany w tylu krajach środkowo-w...  
schodniej Europy, nabral też w Rumunji...  
powojennej na siłę.

Antysemityzm owych pierwszych lat...  
powojennych nie był wtedy jednak, jak

ruchem, związanym z...  
Prze...  
 Rumunji...  
liberalni i konserwatyści, mało...  
w sprawy sprawami żydowskimi...  
nie były, jak liberali wielkiego...  
Bratianu, w dobrych z Wydami...  
stych; grając z nimi na kongresie...  
wiskim-bizyska i spełnienie wszystkich...  
sch teroryjalnych marzeń, podważając

## ZYGMUNT NOWAKOWSKI

# LIST DO LOTNIKÓW

Do Was to piszę, Wspaniali Panowie z  
Dywizjonów Bombowych 300 i 301! Nie mogę  
zapomnieć o gościnie u Was i myśleć o Was  
ciężko, choćby daleko je w biurku mam  
Wasze prezenty, mianowicie odznakę lotniczą  
i ten jakiś misterny bezpiecznik od bomby,  
która cisnęłaście bardzo trafnie na port w  
Bremie. Myśle o Was bezustannie, a myśl  
moja wybiera sobie drogę następującą: wojna  
dzisiejsza, ta wojna warjacka, niepodobna do  
żadnej z dotychczasowych, wykazała bezsens  
wielu zasad, kanonów wiary, przykazań i t.p.,  
równocześnie zaś udowodniła, że nawet naj-  
bardziej utarte zwroty w naszym języku należy  
poddać rewizji. Np. mówiło się dotychczas o  
kimś pogardliwie, że „zamiast chodzić po  
ziemi, buja w obłokach”. Bzdura! Dziś  
sprawa przedstawia się tak, że Wy chodzicie  
po obłokach, podczas gdy my, cywile, bujamy  
po ziemi. Mianowicie bujamy siebie i  
innych.

To, co Wy robicie, ma sens, nasze natomiast  
petanie się po ziemi tego sensu ma niewiele.  
Stąd wyrasta między nami przepaść, której  
głębokość oceniamy dokładniej w chwili, gdy  
zabraliśmy się do pisania tego listu. Jesteśmy  
nie tylko cywilem ale starym dzieciem, Wy  
zaś niedawno po raz już któryś byliście nad  
Hamburgiem, nad Ruhrą i niedawno spuci-  
liście bomby na Berlin. Co więcej, pisze  
z Panów: „Pogoda się teraz poprawia, coraz  
mniej mgły, możliwości długodystansowych  
lotów wzrastają, wyglądamy naszą radio-  
nawigację i astronawigację i gotujemy się  
do lotu do Polski. Może da Bóg, Polecimy...”

Niechże to Wam da Bóg sprawiedliwy!  
Lećcie z Bogiem! I z bombami! Bóg był  
przez pewien czas bardzo, bardzo nierychliwy,  
ale Bóg jest sprawiedliwy. Coraz więcej  
znaków i na ziemi i na morzu i zwłaszcza na  
niebie, które mówią, że ta sprawiedliwość już  
jest w drodze, że idzie jak burza wiosenna.  
Zatem nie „może Bóg da”, ale „naprawdę  
Bóg da”. Nie mam wątpliwości! Ja Go  
znam! A ludzie tam, w Polsce, słysząc huk  
Waszych motorów, widząc bomby i czując  
ulotki, rozpaczą się wielkim płaczem radości i  
zaspiewają „Wesoły nam dziś dzień nastał”.  
I za każdą bombą, lecącą na fabryki niemieckie,  
powiedzą: „Alleluja!”

Stary, o, bardzo stary dzieć do mnie, ponie-  
waż pisząc słowo „Alleluja”, oderwałem się na  
chwilę od maszyny, by przetrzeć okulary.  
Czy także, czy sfatygowane wieloletnią pisa-  
nina, ta pisanina, która pragnie wydźwiężyć  
się Wam, wiedząc, że ona nie nie jest warta i  
że chętnym Was wyłocili słowami, pozostaje  
przeżyć do końca życie duńskim. Właściwie  
powinno ograniczyć się do tego, by Wam  
złoty życzenia „Wesoły świat”, Panowie zaś  
wiedzą, że najweselejsze będą te światła, jeśli je  
spłazycie nad Polskę. Niemniej pragnę dodać  
jeszcze, abyście, chodząc po obłokach, uważali  
bogatą trochę na siebie, bo... Was przecież i tak  
u dumę nie ubiję, mówiąc, że jesteście ciwami  
kolem, bez przesyłu wszystkim co mamy

najdroższego na ziemi angielskiej. Znowu  
palmem, gupstwem: Wy nie jesteście wcale na-  
ziemi! Wy jesteście właśnie w obłokach!

Wydaje mi się, że niedaleko jak wczoraj byłem  
u Was z tym kłopotem, że niedaleko jak  
wczoraj byłem na tej wielkiej sań, że niedaleko  
jak wczoraj siedziałem w kasynie podoficerskiej  
i oficerskiej, gwarząc o rozmaitych sprawach,  
przy cigłym napełnianym kieliszku, wydaje mi  
się, że widzę Was wszystkich, a tymczasem...  
„Może przypomina sobie Pan Doktor panu K.  
Ten mały blondynek z 301, przydzielony Panu  
Doktorowi jako przewodnik w czasie Pańskiej  
wizyty... Otóż zabił się biedak. Trzech ich  
wtedy poszło, można powiedzieć, z dymem.  
Uśmiechnęli się biedaki na skwarci...”

Taki ładny dzień zapowiadał się dzisiaj,  
słoneczny, ten rzadki dzień w Londynie, świeciło  
pełną parą i nagle... Pamiętam, pamiętam  
owego porucznika! I czemuś mi nie  
zadepesował? Przecież on do Was w  
gościnie, przyjechał na pogrzeb i powiedział  
kilka słów. E, takie pomysły! Znowu z temi  
słowami wyjeżdżam! Niesety, nie stać mi  
na nie innego poza słowami, które są marne,  
puste i czeze. I coż one znaczą wobec faktu  
że ten porucznik błękitny, że dwaj inni razem  
z nim „usmażyli się”? Ale czyżżal do Was  
trzeba było wysłać telegram! Bo przecież nie  
tylko jestem od odczytów, od pogawarki przy  
szklance, od pytań i odpowiedzi, od anegdot,  
od... Jeśli mnie uważacie za przyjaciela,  
wypadło zawiadomić!

„Przedwczoraj był pogrzeb w X. na tym  
samym cmentarzu, gdzie naszą czebrę chowamy.  
Silna jest ta polska, jak mówimy, „kolonja”  
w X. Naliczyłem dwadzieścia sześć krzyżów  
drewnianych, co gwieździęcych z naszych  
dywion, co gwieździęcych, w N. czy w F. sąż...  
Czytam ten list i rozklejam się mimowolnie  
ale wiem, że Wy nie rozklejacie się ani trochę.  
Nie, bo zaraz po tem zdaniu dodaje korespon-  
dent: „Cóż więcej o nas pisać? Po ostatnim  
pięknym locie na Berlin zafasnowali chłopaki  
angielskie pochwały, była nawet wzmianka o  
angielskiej prasie — to wszystko”. I następuje  
cytowany już pasus: „Pogoda się teraz  
poprawia... możliwości długodystansowych lotów  
wzrastają... gotujemy się do lotu do Polski...”

Po ziemi petamy się my, bujając siebie i  
bliźnich, Wy zaś staracie się być na niej jak  
najkrócej, wystarczyć Wam tknąć jej stopa, i  
zaraz jazda, wio! W obłoki! Jak legendarny  
obrzym, Anteusz, jesteście spymni Ziemi, ale  
o Was inna niż o nim będzie krążyła legenda  
Dzieci w Polsce, w oimłej dzięki Wam Polsce,  
uczycy się będą o Was, którzy w przeciwnieństwie  
do Anteusza mitycznej Hellady, nabieracie sił  
w zletknięciu nie z ziemią, lecz właśnie z po-  
wietrzem! Z obłokami! Ziemia Was parzy,  
pałi się Wam pod stopami, przygotowujecie się  
do wielkanocnego lotu do Polski!

Czy pamiętam tego porucznika? Jakże mógł-  
byłem zapomnieć! Opróczwał mnie, laika, po-  
kazywał ignoranctwu przerdone cuda, demon-  
strował praerocne śmiercionośne potwory

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.



ADAM PRAGIER

PRZYCZYNY UPADKU FRANCJI

Upadek Francji zastał nas moralnie nieprzygotowanych. Zbyt świeża była pamięć Wersalu, epopea Verdun i wizja Clemenceau. Praca naprzód żelazna ściana czołgów marszałka Brauchitscha...

polityka zagraniczna Francji od r. 1919, oraz upadek samej Ligi Narodów, jako organu tegoż bezpieczeństwa zbiorowego. Wojna domowa w Hiszpanji przyniosła dyktatorom nowe ustępstwa. Zwolennicy pojednania nie myśleli już o ich poróżnieniu...

stali wielcy przedsiębiorcy, lecz wielcy spekulanci. Przez spekulantów był reprezentowany typ rządzący, przez rentjerów — typ rządzony. Jak niedorozwinięte było gospodarstwo Francji, tak zacofana była też jej polityka społeczna.

naród ostatecznie i całkowicie. Zachloroformowała Francję na śmierć. O tem, że naprawdę jej nie było, wiedział tylko sztab. Ale sztab udawał przed sobą i przed światem, że także wierzy w tę magiczną linię.

Istotnie niepodobna zrozumieć klęski Francji, gdy rozważa się ją jedynie jako zdarzenie wojskowe. Francja miała w dniu rozegrania, obok rozbitych wojsk na froncie niemieckim, jeszcze niejakie rezerwy na tyłach frontu. Miała prócz tego trzy armie, które wogle nie były w ogniu: armię na froncie włoskim...

Niebawem wyjaśniło się ostatecznie, że próby poróżnienia dyktatorów są bezna dziejne. Współpraca Włoch i Niemiec, wzmożona w czasie wojny abisyńskiej i hiszpańskiej wojny domowej, doprowadziła do t.zw. „osi Berlin — Rzym” — porozumienia dyktatorów tak jawnego, że nie można już było udawać, iż się go nie widzi.

Blum przesyłał w krajach sąsiednich stało się rekwizyją trwania ustalonego porządku rzeczy we Francji. Zaczęli węszyć możliwości porozumienia się z Trzecią Rzeszą i Włochami. Hitler był coprawda wrogiem zewnętrzny, ale w zakresie bliskich spraw polityki wewnętrznej był raczej sojusznikiem.

Francja zresztą wolała aż do ostatniej chwili nie wierzyć w wojnę. Niedawno ujawniono w prasie francuskiej w Ljonie interesujący szczegół. Gdy rozszła się już po świecie wiadomość, że Hitler zażądał od Polski ustąpienia z Gdańska i ustępstw terytorjalnych na Pomorzu, Laval miał zwrócić się wiosną r. 1939 do ambasadora Lukaszewicza w Paryżu z namową czy przestroga, by Polska prowadziła „une politique de prudence”...

Takie jest właśnie istotne pytanie. W sferze rozważań politycznych a nie wojskowych trzeba się udać do odpowiedzi. Wtedy okaże się, że kapitulacja Francji nie spadła na naród jak piorun z jasnego nieba, ale że była ostatnim ogniem w długim łańcuchu poprzednich zdarzeń.

W tej właśnie sytuacji dopełnił się rozbiór Czechosłowacji. Kulminacyjnym punktem tego dramatu była konferencja monarchijska z dn. 28 września 1938 r. Czechosłowacja na kilkanaście dni przedtem, idąc za radą Anglii i Francji, przeprowadziła mobilizację.

Blum był prezesem frakcji parlamentarnej i miał większość w partji. Ale Faure był sekretarzem generalnym partji i miał większość we frakcji parlamentarnej. Każdy z nich kierował zespolem, w którym miał większość przeciw sobie.

Dotychczasowa polityka Francji nie była polityką pokojową, ale polityką wojenną. Dotychczasowa polityka Francji nie była polityką pokojową, ale polityką wojenną. Dotychczasowa polityka Francji nie była polityką pokojową, ale polityką wojenną.

Ala Mussoliniemu owa Stresa opłaciła się wcześniej jeszcze: w r. 1935 Laval dał mu — za plecami rządu i parlamentu francuskiego — wolną rękę w Abisynji. Gdy Liga Narodów próbowała odpowiedzieć na napad włoski na Abisynję t.zw. sankcjami gospodarczymi wobec Włoch, sankcje te przeobrażono w farsę.

Co tkwi u spodu tych niepojętych działań? Jaka jest przyczyna, że między staniem wielkiej demokracji europejskiej dopomagali do urastania potęgi, która się na nie później zwała? Jak rzecz ta wygląda w szczególności we Francji?

W takim klimacie politycznym i moralnym wypadła Francja gotowa się do odparcia śmiertelnego ciosu, do którego zbierała się Trzecia Rzesza. Odbił on się w sposób decydujący nie tylko na polityce, ale i na strategii francuskiej.

Francja szła od zwycięstwa w r. 1918 do klęski w r. 1940 po długiej drodze zrzeczeń i upokorzeń. Oparła w r. 1919 swoją politykę zagraniczną na Lidze Narodów i wzięła przy jej pomocy do urzędystwienia zasady bezpieczeństwa zbiorowego.

MEMORIES OF POLAND
zbior najpiękniejszych melodji (teksty polski i angielski) wybór i układ Zygmunta Stojowskiego
cena 3/6
M. I. KOLIN (Publishers), LTD., 36, Great Russell Street, London, W.C.1 & 28, King Edward Street, Perth

KSIĄŻKI POLSKIE

List of books including: POLSKI ŚPIEWNIK NARODOWY, WIELKA PODRÓŻ, GŁOS Z POLSKI O PRZYSZŁYM USTROJU EUROPY, POLNA KOCHANKA, MARIA CURIE, W OBLĘŻONEJ WARSZAWIE, KANADA PACHNĄCA ŻYWIĄ, RYBY ŚPIEWAJĄ W UKAJALI, ANGLJA — WYSPA NIEZNANA, KRAJ LAT DZIECIŃNYCH, KSIĄŻNICA NARODOWA, ALARM, POPÓL I WIATR, WIERSZE ZBRANE, HISTORIA POLSKI, WALKA, DZIEJE ANGLJI, WALKI NARODU POLSKIEGO I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, DZIEJE LITERATURY POLSKIEJ, WARSZAWIANKA, WIESELE, WIERNY RZEKA.

\* W jednym z najbliższych numerów „Wiadomości Polskich” Adama Pragiera „Kapitulacja Francji”.



# Szermierz spraw przegranych<sup>\*)</sup>

Wedgwood jest postacią przysłówową i może trochę śmiejącą: to posel, który nigdy nie odmówił interwencji w Izbie Gmin. Niezależnie od tego, czy sprawa jest słuszna, czy nie, czy istotna, czy mało ważna, Wedgwood będzie interpelował albo szereg razy, będzie interpelował premiera, wszystkich pokolei ministrów, będzie czekał na odpowiedź, a jeśli jej nie dostanie, będzie interpelował powtórnie.

Parlament bowiem, sens i istota życia politycznego kraju, stał się istotą i sensem życia dla potomka starej rodziny liberalów, który nawet miał ten niezmierny zaszczyt, że jako młody chłopiec był przedstawiony Gladstone'owi.

— Młody człowieku, — powiedział Gladstone, — mam nadzieję, że będziesz żył dostatecznie długo, by zrozumieć wartość do- brych zasad.

Te zasady kazaly siedemdziesięcioletniemu dziś Wedgwoodowi opowiadać z wzruszającą prawdziwością jak był od samego początku „czarną owcą” w parlamencie. Jakkolwiek kandydował i wybrany został z ramienia liberalów, nigdy nie głosował według klucza partyjnego. Główny „whip” partii Whiteley postanowił zrobić z tem koniec.

— Ze Wedgwood głosuje przeciwko rządowi, trudno. Ale nie można pozwolić, żeby sekretarz jednego wiceministra skarbu przemawiał przeciwko drugiemu wiceministrowi skarbu.

Młodego posła nauczyli starsi, że aby zapewnić sobie szacunek wie wrogiej izbie, należy zadawać pytania przynajmniej dwa razy na tydzień, a przedewszystkiem dodatkowe pytania. Choćby bowiem izba nienawidziła pytań i pytających, odnosi się do nich z respektem.

Wedgwood czytał „Times” a podczas śniadania i podkreślał czerwonym ołówkiem wszystkie wiadomości na temat polityki zagranicznej, Indji, kolonii i sprawy rolnej, które mu się nie podobały. Podczas obrad interpelował.

Przyznaje, że nie umiał przemawiać i że trudno mu było formułować myśli. Uczył się więc napamięć całemi stronami mów politycznych ojca liberalizmu angielskiego Henry George'a.

Winston Churchill zatrzymał go kiedyś w przejściu i powiedział:

— Jos, czytam teraz Henry George'a, i muszę przyznać, że trudno mu nie przyznać racji.

Wedgwood zacerwił się ze zdęścia. Jego entuzjazm zmniejszył się nieco, gdyż się dowiedział, że Winston opowiadał potem ten epizod jako jeden z najlepszych kawałów. Było to trzydziści pięć lat temu.

Dziś jeszcze, twierdzi Wedgwood, jego audytorjum nigdy nie wie, czy mówi on własnymi słowami, czy też powtarza tylko Henry George'a.

Speaker ignorował Wedgwooda. Wedgwood wstał i siedział przez cały dzień (jak wiadomo w parlamencie angielskim niema zwyczaju zapisywania się do głosu) a speaker prostopu go nie dostrzegł.

— Wedgwood dostanie głos gdy nikł inny nie będzie chciał przemawiać — powiedział kiedyś.

W r. 1912 rząd zaprojektował ustawę o chorobach umysłowych, i tu Wedgwood wypłynął jako główny lider obrony. Ustawa miała swoje dobre strony, — przyznaje, — ale zawierała paragraf umożliwiający posyłanie prostytutek do domów dla warjatów. „Nie miałem pojęcia o prostytutkach, — pisze, — ale było to zagrożenie dla sądownictwa. Zamiażyłem ustawę na komisji i potem w izbie...” „A doby Josiah zapędził wszystkich do piekła” — cytowano według Milzona<sup>\*)</sup>.

W następnym roku rząd powtórnie wniósł ustawę do izby. Wedgwood przygotował dwieście poprawek. Walczył przez dwa dni bez przerwy, nie opuszczając sali i zrywając się czekoladkami, które przyjaciel przynosił mu z baru. Ustawa wprawdzie przeszła, ale rząd nigdy nie miał odwagi wprowadzić jej w życie.

W tym samym okresie trzy wielkie skandale publiczne wywołały ogromną wrzawę. Aresztowano sufrażystkę Nelly Hall, pułkownika W. skazano za branie łapówek przy zamówieniach do kantyny, a główny oskarżony w procesie o defraudację w firmie D. S. Windle otrzymał 14 lat więzienia. Przy- padek chciał że rodziny oskarżonych przyszły jednocześnie do Wedgwooda prosić o interwencję. Była pora herbaty, i Wedgwood przedstawił nawzajem goście:

— Ojciec Nelly Hall, córka pułkownika W. i młoda dama od „D. S. Windle”.

Była to najbardziej sztywna „tea party” w jego życiu.

W październiku 1914 r., podczas ewakuacji z frontu belgijskiego, Wedgwood wracał na statku z grupą bezdomnych, opuszczonych dziewcząt. Gdy wyładowali, Wedgwood skierował dziewczęta do Lady Runciman, jednej z najbogatszych i najelegantszych kobiet ówczesnej Anglii. Lady Runciman nie była zachwycona, gdyż panienki okazały się córami Koryntu.

Według Wedgwooda, biedny i pokrzywdzony zawsze ma rację. Nie przyjdzie mu na myśl, że skrzywdzić można także i łobuza. Wedgwood będzie łobuza bronił, dlatego że go skrzywdzono. Twierdzi, że zawsze bronił słusznych spraw i że nigdy się nie pomylił. Tylko co do jednego razu nie był czulkim pewny. Występował bardzo ostro przeciwko Baldwinowi w okresie abdykacji Edwarda VIII. Po pierwsze — że sam się dopiero co rozwiódł, po drugie — że król jeszcze jako książę Walji był wiele uprzejmy dla jego żony, gdy spotkał się na statku podczas podróży do Afryki Południowej. Teraz przyznaje, że ostatecznie może Baldwin miał rację.

Podczas walk w Niemcickiej Afryce Wschodniej Wedgwood pojechał tam w charakterze inspektora karabinów maszynowych. Gen. Smuts dowodził w tym dość ciężkim dla wojsk brytyjskich okresie. Wedgwood zjawił się pewnej niedzieli w domu generała i wygłosił następujące przemówienie:

— Sir, nie jestem żołnierzem, lecz politykiem, i znam uczucia moich kolegów w Anglii. Wyżsi oficerowie tej armii nie są oddani sprawie i mają mało w miary wiary. Kolezdy moi dali panu pełną władzę, ufni że pan tej władzy użyje.

Rozmowa była jednostronna i odbywała się na stojąco. Smuts milczał.

Opinia publiczna i rząd poprą pana jeżeli pan zrobi czyste k. Nie będą pytały ze złością, jak śmie Bur wyrzucić brytyjskich generałów. Powiedzą: bravo, to jest mężczyna.

Ani słowa.

— Jest tu trzech generałów, którzy się nie nadają na swoje stanowiska.

Wedgwood zasalutował i wyszedł. Smuts wyrzucił tych trzech w przeciagu misia. „Możeby i tak to zrobił” — dodaje sprawiedliwy Wedgwood.

Powien interesujący epizod z licznych przygód w misjach zagranicznych Wedgwooda jest zupełnie przez historię niewy- znaną.



PUŁKOWNIK WEDGWOOD

W grudniu 1916 r. Wedgwood opracował plan warunków pokoju, w którym pośredniczyć miałyby Ameryka. W ogólnych zarysach — status quo ante, pozatem niepodległość części Polski okupowanej przez Rosjan, utworzenie z Alzacji i Lotaryngji nowych kantonów szwajcarskich, oddanie Stanom Zjednoczonym opieki nad koloniami w Afryce tropikalnej. Dobnie Stany miały objąć protektorat nad punktami kluczowymi, jak kanał Sueski, Palestyna i Tangier.

Wedgwood uzyskał prywatne błogosławieństwo Lorda Roberta Ceila oraz Waltera Runcimana i poezłogwał do Ameryki. Podobno Wilson użył tego planu jako przynęty dla Niemców, a ich pogardliwi i całkowicie negatywny stosunek do pokoju przeważał szalę i przyspieszył wypowiedzenie wojny przez Amerykę.

Wzruszająca jest historyjka o wyczie francuskiej kwaterze głównej w St. Omer. Wraz ze swym przyjacielem Seeleyem, Wedgwood spacerował tuż przed pierwszą linią okopów, żeby zaimponować Niemcom brawurą. Niemcy wzięli za cel mosięży helm Seeleya i pocisk artyleryjski wybuchł tuż koło nich, obsypując ich ziemią i sprawiając Seeleyowi niezwykłe zadowolenie. W dopisku Wedgwood powiada: „Seeley mówi w swoich „Wspomnieniach”, że ja wtedy cały zzieleniałem. Nie podobnego”.

Winston Churchill, ongi kolega z ławy liberalnej, wiele miejsca zajmuje we „Wspomnieniach” Wedgwooda: „Jego gra hazardowa” pod awanterją utrzymała teatr wojny w Belgii, jego „hazard” pod Gallipoli byłby się również udał gdyby pancerniki przebiły się przez cięśnię. Lloyd George, to wielki mówca i czarujący człowiek, ale jest moim najgłębszym przekonaniem, że Churchill był i jest niezrównany zarówno podczas wojny jak i pokoju. I gdyby podczas wielkiej wojny był premierem, poprawiłby naród do szybszego zwycięstwa. Nie wiem, który z nich jest lepszym mówcą w parlamencie. Nie mają sobie równego od czasów Roberta Peela. Lloyd George ma więcej odwagi w przeciwstawieniu się wrogiej izbie, Churchill — więcej odwagi w decyzji i czynnie. Lloyd George kocha prostych ludzi, Churchill — historję Anglii, historję, która promieniuje z dumnego

portretu Winstona Spencera Churchilla<sup>\*)</sup>. Gdy Hitler zajął Wiedeń, Wedgwood spotkał Churchilla na dworcu, gdzie ten wraz z gabinetem oczekiwał przyjazdu Ribbentropa.

— Przypuszczam, — powiedział Winston, — że zaproszono mnie, aby mu pokazać, iż choć sami nie umieją szczełać, trzymają jednak psa, który szczeka a może nawet ugryźć.

Dn. 11 maja 1940 r. Wedgwood pisał do Churchilla: „Jeśli Francja w jakikolwiek sposób odpadnie, będzie to dla nas z korzyścią. Zdobyliśmy tę wyspę piractwem, utrzymamy ją przeciwko Europie i Japonii sami samemuś środkami, oczywiście morza z wszelkiego handlu prócz naszego własnego”.

Przez „Wspomnienia” przewijają się epizody z trzech wojen i wszystkich frontów, bo Wedgwood albo gdzieś walczył albo był z misją. Ameryka, Afryka Południowa i Wschodnia, Gallipoli, Flandria, Rosja podczas Rewolucji, Węgry czerwonego i białego terronu, Austria przed i po rewolucji wiedeńskiej. Ale myśli politycznej w tem wszystkim niema, i wątpię, czy sam Wedgwood dobrze wie, dlaczego od liberalów przeszedł do Partji Pracy i jaki jest teraz jego stosunek do Niezależnej Partji Pracy, którą przedtem cytuję jako swoją. Walka o wolność Indji, pobyt tam i przyjaźń z wszystkimi przywódcami ruchu wolnościowego, nie wyłączając Gandhiego i Nehru, oparte są na umiłowaniu wolności i przekonaniu, że każdy człowiek ma do niej prawo, a nie na zrozumieniu powikłanych stosunków społecznych choćby w samych Indjach, o które ciągle w izbie walczy.

Jego rozreklamowana przyjaźń dla syjonizmu jest tego samego gatunku. Żydzi cierpią, więc trzeba im pomóc. Weizman jest Żydem i chce mieć Palestynę, więc Wedgwood wygłasza przemówienia w izbie i na wiecach syjonistycznych. Ze są Żydzi, którzy nie są syjonistami i uważają go za szkodliwego dla kwestji żydowskiej, Wedgwood nie wie i nie interesuje się tem. W swoim czasie tak gorąco walczył przeciwko pomocy Anglii dla białych wojsk rosyjskich, że zdenerwowany Winston krzyknął:

— Lepiejby pan pojechał tam i pomógł bolszewikom.

A Wedgwood w odpowiedzi:

— Jeżeli nastaje pan na walkę klas, jest to moje miejsce.

„Gdy Rosja uratowała przed Hitlerem polowe Polski, — pisze, — ogromnie się ucieszyłem; gdy Rosja napadła na Finlandję, nie mogłem się cieszyć, ale zlagodziłem moje poprzednie oświadczenie o masakrach Mannerheima i ukazałem obie strony zagadnienia. Bez względu na to jacyby byli komuniści, wiedziałem, że wszelki ruch lewicowy musi z konieczności być po naszej stronie, i dawałem rady prasie komunistycznej jak przeskoczyć prawiwy w przesunięciu wojny na wojnę przeciwko Rosji”. Oto próbką wiadomości i poglądów politycznych Wedgwooda.

Wedgwood jest jednak pełen wiary, energii i mienawości do hitlerizmu. „Nasze uczucia, — pisze o pierwszych dniach września 1939, — uczucia tych którzy przez siedem lat nieważdzili polityki ustępstw i błagał o akcje, najlepiej wyraża scena, o której opowiedział mi Lord Halifax:

„W sobotę wieczorem po eksplozji w izbie wróciłem z posiedzenia gabinetu do ministerstwa o godz. 1.30 nad ranem, żeby pracować. W korytarzu natknąłem się na kocz, siedzącego z głową ukrytą w dłoniach. Spojrzał on w górę i rzekł: „Ma pan jakie dobre wiadomości?”. „Nie wiem, co nazywa pan dobrymi wiadomościami, — powiedziałem, — ale w ciągu dziesięciu godzin będziemy w stanie wojny”. „Oczywiście że są to dobre wiadomości, dzięki Najwyższemu” — zawołał tamtem i wyszedł. Był to Hugh Dalton”.

Wedgwood był wszędzie, znał wszystko, robił wszystko, a jak sam pisze o sobie, „niczego nie osiągnął poza uwielbieniem przyjaciół i wrogami na całym świecie”.

KONRAD SYROP.

# Zdrada lewicy

Tak brzmi tytuł książki, która ukazała się niedawno<sup>\*)</sup>. Zdracami są w niej komuniści angielscy, strona zdradzoną — lewica socjalistyczna. Jest to dzieło zbiorowe, uzupełnione szeregiem dokumentów, ilustrujących odstępstwo komunizmu angielskiego od zasad, które głosił jeszcze tak niedawno, gdy Moskwa usiłowała montować „fronty ludowe” z demokracjami Zachodu. Należy zauważyć, że autorzy jej byli dotychczas gorącymi zwolennikami współpracy z komunistami, przyezcham niektóry z nich posuwali się, jeszcze dalej, propagując idee komunizmu, a jej wydawca, współautor i redaktor, Victor Gollancz, właściciel znanej angielskiej firmy wydawniczej, założyciel „Left Book Club”, jeden z organizatorów wspólnego frontu z komunistami do walki z faszysmem, przyczynił się wybitnie do szerzenia w najszerzej jego kołach społeczeństwa angielskiego ideologii skrajnie lewicowej.

Książka ta zasługuje więc na szczególną uwagę jako dowód radykalnego zwrotu, który nastąpił w tem ugrupowaniu lewicy angielskiej. Jej sympatje dla Moskwy wynikały z przekonania, że Sowiety są naturalnym sprzymierzeńcem klasy pracującej w innych krajach oraz wszystkich żywiołów szerzeje demokratycznych, które podjęły walkę z największym niebezpieczeństwem, zagrażającym wolności i cywilizacji, t.j. z Hitlerem i Mussolinim. Hasłem tem operowała Moskwa w ciągu z górą sześciu lat, — od dojścia do władzy Hitlera do zawarcia paktu niemiecko-sowieckiego — nawołując masy robotnicze na Zachodzie do kruczajty przeciw narodowym socjalistom i faszystom. Co prawda angielscy sympatycy komunizmu potępiali okrutne metody, przy których pomocy Stalin rozprawiał się z opozycją, ale mimo wszystko, skłoniłi byli do traktowania ich jedynie jako godnych pożałowania epizodów miejscowych, w nadziei że gdy dojdzie do ostatecznego konfliktu pomiędzy demokracjami a hitlerofaszysmem, Sowiety w żadnym wypadku nie przyczynią się do powiększania szans zwycięstwa swych śmiertelnych wrogów, a w szczególności że angielska partja komunistyczna nie będzie sabotowała wysiłku wojennego swego kraju.

Już po wybuchu wojny obecnej, leader tej partji Harry Pollitt, ogłosił broszurę pt. „How to Win the War” („Jak wygrać z Hitlerem i jego „nadbudówkę” ideologiczną: „Pod wrażeniem rezultatu polityki „uspokajającej” Chamberlaina i Daladiera Stalin doszedł do przekonania, że Anglia i Francja w żadnym wypadku nie zdecydują się na wojnę z Niemcami, i wyciągnął stał wniosek, że Hitler ruszy na wschód i uderzy na Rosję. Straciwszy nadzieję na utworzenie „frontu pokojowego” z demokracjami zachodnimi,

o co zabiegał Litwinów w przeciagu pięciu lat, i w przekonaniu że to na wypadek ataku Hitlera Sowiety będą osamotnione, Stalin zawarł pakt z Niemcami. Pertrakcje trzymane były w najściślejszej tajemnicy, toteż pakt ten był wstrząsającą niespodzianką dla partji komunistycznych w innych krajach, zaskoczonych faktycznym sojuszem Hitlera ze Stalinem. Jednym z dowodów tego „szoku” była broszura Pollitta. Powstała wielka potrzeba sprawiedliwienienia volte-face Stalina. W tym celu wojna z „bestją faszystowską” we wrześniu 1939 r. przedstawiona została jako „wojna imperialistyczna” w październiku t.r. Następtwem przyjęcia tej tezy była taktyka rewolucyjnego defetyzmu. Pozwała ona komunistom uważać w dalszym ciągu Stalina za lidera proletariatu na całym świecie, a Stalinowi zadowolić się rolą bierną w wojnie z faszysmem”.

Autorzy książki dowodzą, jak błędne jest stosowanie taktyki Lenina w obecnej wojnie z punktu widzenia interesów socjalizmu. Rewolucyjny defetyzm Lenina zawięzł cza swoje powodzenie — przedewszystkiem zwycięstwem sprzymierzonych nad Niemcami. Gdyby Niemcy zwyciężyli, nie pozostałoby śladu z eksperymentu sowieckiego. Mutatis mutandis, podobna sytuacja nastąpiaby i w dzisiejszym konflikcie. Jeśli Sowietom grozi prawdziwe niebezpieczeństwo, to nie ze strony „imperializmu angielsko-amerykańskiego”, jak twierdzą komuniści angielscy, lecz ze strony ich kontrahenta, Hitlera.

„Betrayal of the Left” zawiera niezmiernie bogaty materiał dla zorientowania się w dyalektyce i sofistyce komunistów. Książka ta zbija rzezcowo i druzogocąc wszystkie ich argumenty, nazywając m.in. pogląd, że po zwycięstwie Hitlera nastąpiłaby rewolucja w Niemczech, „kryminalnym idjoctwem”. Występuje ona bardzo ostro przeciw znajdującą się pod wpływem komunistów „People's Convention”, organizacji niedawno powstałej pod hasłem objęcia władzy przez „szjad ludowy”, przyjaźni z Sowietami i szybkiego zawarcia pokoju.

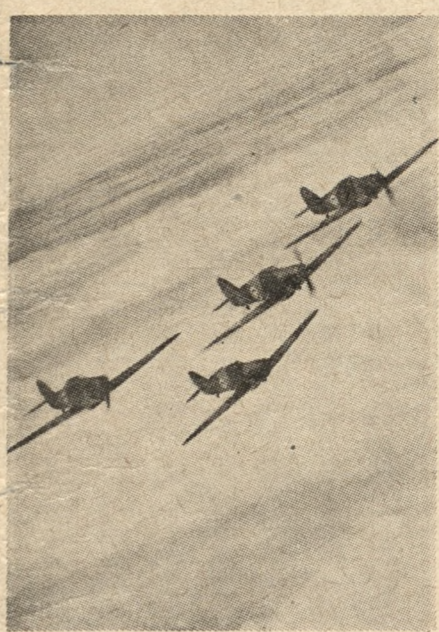
Autorzy „Betrayal of the Left” nie odrzucają bynajmniej konieczności głębokich zmian wewnętrznych w Anglii podczas wojny, ale uważają zwycięstwo nad hitlerizmem i faszysmem za kardynalny warunek istnienia demokracji i jedyną drogę do socjalizmu.

Książka ta otworzy oczy wielu bezkrytycznym zwolennikom współpracy z komunistami. Zdarła ona maszkę z przesłanek „ideologicznych” paktu Stalina z Hitlerem, wykazała na podstawie faktów i dokumentów zakłamanie ich teorii i praktyki.

## W przygotowaniu numer specjalny poświęcony

# CZECHOSŁOWACJI

## Angielska epopea lotnicza



„Hurricane”y w locie

Jedną z pierwszych książek o lotnictwie angielskim, napisaną przez znanego korespondenta wojennego, Noela Monksa<sup>\*)</sup>, osiągnęła — nawet jak na stosunki angielskie

Francji, ale umiejętność autora w zobraowaniu pierwszych — jakże bohaterkich — walk myśliwców brytyjskich, entuzjazm, z jakim opisuje wybitne jednostki tych dwóch dywizjonów, tworzą z książką nie tylko pierwszorzędną „gorącą” relację frontową, ale są zarazem niepowszedniem udokumentowaniem historii pierwszych poważnych bojów R.A.F. u z niemiecką „Luftwaffe”. Sylwetki tych kilkudziesięciu młodych chłopaków, prących do boju i znajdujących zwycięstwo czy „wielką przycgodę” na spadachronie, lub też poprostu śmierć, ich inne od naszego przyjemnego, „powietrzne” życie, opisane są z bezpośredniością i uchwytilnością. Czy to bezpośrodkowo i twardy Nowozelandczyk, najpierwszy z pierwszych asów, Cobber-Kain, któremu los zgłotował tandetną śmierć krakowską, czy też pechowy, ale w świadomości tej właśnie swej przysłówowej pechowości bohatera londyńczyk Lovett, albo dwaj dowódcy tych dywizjonów, obydwa — o dziwo — Irlandczycy, Knox i Halahan, każdy twardy, każdy inny i odrębny — wszyscy oni wychodzą spod pióra Monksa żywo, ciekawie i plastycznie. Stają się nieledwie przyjaciółmi czytelnika. Ich walki wspolowe i czyny na samotnika wykazują już w tych zaczątkach totalnej wojny powietrznej bezwzględność jakości ludzi i maszyn brytyjskich nad liczebność wprost przynajmniej chmarami Messerschmittów, Heinkli, Junkersów i Dornierów.

## KSIAZKI

### KONIEC ŚWIATA

Gadulstwo pisarzy amerykańskich jest zadziwiające. Niewiadomo w jaki sposób obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy żyją pod znakiem pospiechu, znajdują czas na czytanie przedłużkich książek, produkowanych przez całe falangi autorów.

Upton Sinclair nie jest wolny od grzechu gadulstwa. Jego ostatnia powieść „World's End”<sup>\*)</sup> liczy 627 bitych stron i nie jest łatwym orzechem do zgryzienia w obecnym, nerwowych czasach. Brak tam trzymającego w napięciu wątku akcji; opowiadanie toczy się powoli, bardzo powoli. Inna rzecz, że „World's End” jest powieścią bardziej dojrzałą, aniżeli poprzednie utwory Sinclaira. Autor wniósł się tutaj na wyższy poziom psychologiczny i traktuje zagadnienia społeczne w sposób mniej demagogiczny i dziennikarski.

Czytelnik, który zdoła będzie się na cierpliwość przebrnięcia przez pierwszych sto stron, nie będzie tego żałował. Opisywany przez Sinclaira „Koniec świata”, to przeobrażenia społeczne, towarzyszące poprzedniej wojnie światowej i przez nią wywołane. Autor jest, oczywiście, po stronie lewicy i nie grzeszy zbytym obiektywizmem, ale jego krytyka pewnych form kapitalizmu, a zwłaszcza międzynarodówki handlarzy bronią, jest przekonawąjąca.

Bohaterem powieści jest młodzienc nazwiskiem Lanny Budd, nieślubny syn amerykańskiego fabrykanta broni i bardzo pięknej, a zarazem bardzo próżnej kobiety. W chwili wybuchu wojny Budd ma zaledwie 14 lat, zna kilka języków, ma przyjaciół Niemców, Anglików i Francuzów, interesując się tańcem i nie podjęzawa nawet istnienia zagadnień społecznych.

W miarę upływu czasu Lanny styka się z czyniczem, międzynarodowym środowiskiem na Rivierze, ociera się o interesy ojca, dostęga tragiczne konflikty narodowościowe, spotyka komunistów. W r. 1919 widzimy go w biurze amerykańskiej delegacji pokojowej w Paryżu, w charakterze sekretarza. Paryż z okresu konferencji pokojowej był rodzajem wieży Babel, a zarządem klebowskią żmij. Wielkie intrzygi międzynarodowe, Zacharow, nacjonalizm, rewolucja bolszewicka, idealizm Wilsona, propaganda niemiecka — wszystko to oszołomiło Budda.

Ta część książki pisana jest z pasją, tak charakterystyczną dla Sinclaira, i pełna nieścisłości, tak typowych dla Amerykanów. Wreszcie na zakończenie dramatyczny konflikt między fabrykantem broni a jego szwagrem, komunistą, który wola: „Twój świat należy do przeszłości”.

Lanny szuka schronienia przed tym konfliktem...w słońcu Rivierzy.

STRATTON STREET PICCADILLY, W. 1  
Phone: MAYFAIR 7807-9  
**Le Coo d'or Restaurant**  
MAISON FRANÇAISE  
pod osobistym kierownictwem  
pp. HENRI SARTORI i E. BERHAUD  
Sala restauracyjna, większe i mniejsze sale bankietowe

### 25-a GODZINA

Herbert Best opisuje w książce „The Twenty Fifth Hour”<sup>\*)</sup> koniec świata. Autor puszczając cugli fantazji i maluje obraz ludzkości wyrzuczonej obecną wojną, która przegrana się w nieskończoność. Pierwsza część, opisująca Europę zepchniętą z powrotem do prymitywu i dzikości, zapowiada się dobrze. Później jednak Best wpada coraz bardziej w nieprzyjemną pseudopsychologiczną manierę, i w konsekwencji otrzymujemy sensacyjną, a zarazem nudną bzdurę.

\*) „Świat był skłonny do zgryźliwego uśmiechu, gdy Polska padła po pięciotygodniowym ataku niemieckim, ale w świetle lekkiej pionosionej w ciągu sześciu tygodni przez potężne imperjum francuskie zrodziło się nowe zrozumienie dla Polaków. Hitler wypuścił w zwykły budny sposób swą potęgę powietrzną na Polskę bez ostrzeżenia, bez wypowiedzenia wojny. Tysiąc bombowców runęło na garść polskich lotników i przychwyliło samoloty polskie na ziemi. Francja miała osiem miesięcy oddechu, by stanąć gotowa do walki. Ale w sześć tygodni rozpadła się w druzgiz. Gdyby nie R.A.F., Wielka Brytania byłaby też zginięła. Jedyne Polska została się świętina”.

Drugim epizodem jest już raczej ujemnie zadziwiający. Otóż Anglik zestrzelił Niemca na rekonesansie. Ponieważ zaś gringowców na rekonesansie, walczył zwycięsko, więc go — „Hauptmann” walczył zwycięsko, więc go — nie miał ni więcej — dywizjon brytyjski zaprosił na obiad. Co zabawniejsze, usunął zapsis na pamiętki po poprzednich walkach, z kaspną na pamiętki po poprzednich walkach, jak niemiecki kaptan lotniczy, ster z nadartą swastyką i karykatury wasikowatego malarszyny, i przyjął Szwaba nie tylko strawa, na którą tamten wybaluszył zgłodniałe oczy, ale (rysus tenastis animus) nawet toastem na cześć „męskiego przeciwnika”, co wprowadziło przymusowo „gościa” w słońch i lzy poruszonego sumienia. (Gdy strzelad do bezbronnym dzieci polskich, sumienie to wyrażało się chyba tylko wzgardziwym uśmiechem). Wobec tych łoz uspokojono dwudziestokiloletnią dziewczę, że jest „miedzy przyjaciółmi”, obdarowano suto i około północy odstawiwono do domu na odwach. Autor, kończąc opowiadanie, zapytuje się wprawdzie, czy też aby ten zwrócony Gó-ringowi przez rozgramioną Francję kapitan ringowi przez rozgramioną bomb w Londyn, nie wali teraz przyłapkami na nie zdoła, ale ten retoryczny znak zapytania nie zdoła w umyśle polskim zatręć przyległego i nie potrzebnego nieporozumienia co do wartości moralnej chociażby najbardziej walczącego przeciwnika z obozu zawodowych mordere-ów.

Wprawdzie ten cień rozjaśnia powiedzonko „byczego” Irlandczyka, mjr. Halahana, zalecającego swoim chłopcom, aby tylko „takiemu Niemca uważali za dobrego, który jest utrupiony” — cóż, kiedy to dobra pada następując zamiast na początku, dopiero przy końcu walk we Francji.

Ciekawą jest też fakt, jak to dozwoltdwo angielskie za każdą cenę chciało zobowiązać się sobie upolowanego Messerschmitta 110, by mu wyrwać jego „tajemnicę” — gdy ten sam zółtodzioby enigmat był kilkakrotnie zestrzelony i dobrze znany w Polsce, no i komu i gdzie należy zapartowany przez nasze lotnictwo. Dziwnie jednak daleka, prawie do egotyoczna była nasza krwawa walka września dla wielu zachodnich fachowców i umysłów.

Oby nasze lotnictwo, które walczyło w kraju a teraz walczy na obczyźnie, doczekało się równie dobrego i sumiennego dziejopisza swoj brawury, swego męstwa i swych zwycięstw.

WYSKOTA.

## POLSKA W LICZBACH (POLAND IN NUMBERS)

zebrali i opracowali JAN JANKOWSKI i ANTONI SERAFIŃSKI, przedmową zaopatrzył STANISŁAW SZURLEJ

cena 3/6

Nakładem Stowarzyszenia Prawników w Zjednoczonym Królestwie

DO NABYCIA WSZĘDZIE

FLORJAN SOKOŁÓW.

# ROZMAITOŚCI

Niemcy usunęli z linii Maginot całą artylerię i ustawili ją na wybrzeżu kanału La Manche. Tak więc najpotężniejszą fortyfikację świata straciły swoją wartość wojсковą i pozostają tylko obiektem turystycznym. Rzecz ciekawa, że po kapitulacji Francji Niemcy bynajmniej nie zaniedbali linii Zygfryda, lecz przeciwnie, jeszcze ją wzmocnili i trzymają tam duży garnizon.

Władze miasta Swansea szukają pewnego mężczyzny, który uratował życie wielu setek mieszkańców. Podczas jednego z gwałtownych nalołów zorientował się, że nie przyjął ataku szczególnie uprzywilejowaną jedną z dzielnic Swansea. W dzielnicy tej były dwa wielkie schrony, przepelnione kobietami



(„Die Zeitung“)  
„Qui mange du Papen, en meurt“  
rysunek Roberta Zillera

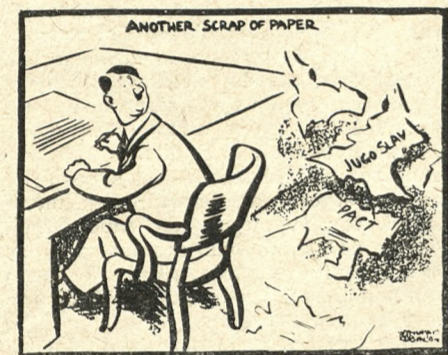


(„Time and Tide“)

— Nie potrzebuje pan tego czytać, wystarczy podpisać.

i dziećmi. Nieznajomy wszedł do schronu i wczuł obecnych, aby za jego przewodnictwem udali się do bezpieczniejszej części miasta. Wśród gradu bomb pochwał dotarli do przedmiotu. Rano obydwa schrony znalazły w gruzach.

W Genewie zmarł w 83-m roku życia



(„The Star“)

JESZCZE JEDEN ŚWISTEK PAPIERU

prof. Ludwig Quidde, jeden z trzech niemieckich — obok Ossietzkiego i Stresmana — laureatów nagrody pokojowej Nobla. Quidde był od wielu lat bojownikiem o pokój, i jeszcze w r. 1894 uwieziono go za atakowanie niemieckiego imperializmu. Od chwili objęcia władzy przez Hitlera, Quidde żył na wygnaniu w Szwajcarii.

Chodzenie po ulicy jest niebezpiecznym zajęciem, zwłaszcza w ciemnościach. Królewskie Towarzystwo do Walki z Niebezpiecznymi Wypadkami zanotowało 6 wypadków zgonu wskutek zderzenia się... przechodniów. 22 przechodniów poniosło śmierć wskutek zderzenia z latarniami ulicznymi.

Kuglarzom niemieckim nie wolno wykonywać sztuczek z królikami, wylaniającymi się z cylindra, nie wolno polykać w całości jajek, ani też wykonywać żadnych tricków, które mogłyby pożywać za aluzję do jedzenia. W zakresie fauny sztukmistrz niemiecy zabawia się jeszcze mogącą złotą rybka, ale niewiadomo czy i to długo potrwa.

„Idea ta (teoria ewolucji Darwina) jest śmieszna. Jakże bowiem można rozsądnie wykłamywać, że taki wspaniały arcydzieło, jakim Adolf Hitler, pochodzi od małpy?“ (pismo niemieckie „Natur und Kultur“).

W związku z tajemniczą konferencją, na którą przybyli do Chile czterej posłowie niemiecy akredytowani przy rządach południowoamerykańskich, feljetonista „Manchester Guardian“ twierdzi, że „jeden hitlerowiec, to zwykły kłopot, dwóch hitlerowców, to pucz, trzech — pak — niestety, czterech — inwazja pełną parą“.

„Nie myślny sobie oczu — hitleryzm musi zostać pokonany. W praktyce znaczy to, niestety, że Niemcy muszą być pokonane. Można a nawet trzeba mówić o dwóch rodzajach Niemców, lecz Hitler w całej swojej podłości nie jest przypadkiem. Nie mógłby on się nigdy wylonić, gdyby nie pewne zasadnicze właściwości psychologiczne narodu niemieckiego, których szukać należy głębiej aniżeli w inflacji, bezrobociu, spekulacji kapitalistów czy w intrzygach politycznych“ (Thomas Mann).

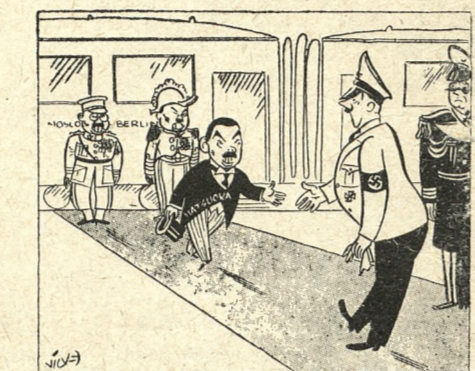
Dla wielu naszych rodaków, którzy bezradnie błądzą po Londynie, będzie może pociechą wiadomość, że przeciętny mieszkaniec stolicy, pragnąc zostać kierowcą taksówką, musi przez półtora roku studiować plan miasta. Szybciej nie można podobno pamiętać 23000 ulic Londynu, z których tak wiele nosi w dodatku te same nazwy. Kto jeździł dużo taksówkami, ten wie, że nawet po półtora roku studiów, miasto-obłazym ma jeszcze dla człowieka swoje tajemnice.

Bogaci Amerykanie znaleźli wyborny sposób zyskowej lokaty kapitału — poproszą placę podatku dochodowego, aniżeli powinni, i po pewnym czasie reklamują nadwyżkę, która dostają oczywiście z procentem, wraz z odsetkami wynoszącymi 6%, czyli więcej, aniżeli płaci jakikolwiek bank. Ministerstwo skarbu poleciło poborcóm pilnie baczyć, aby nikt nie płacił więcej podatku niż nakazuje ustawa.

„Daily Mail“ zwrócił się do swych czytelników z kłopotliwym pytaniem: „Co zrobimy z Hitlerem po wygranej wojnie?“. 25% uczestników ankiety domaga się wystawienia Hitlera na widok publiczny w żelaznej klatce i przetrzymywanie go do czasu. Nieco mniej pragnie do czasu w więzieniu wstępu na ołtarz bombardowania, 20% chce go skazać na śmierć, 15% — na dożywotnie więzienie, 15% — na zesłanie (pola podbiegunowe,

liczy tylko 168 godzin a palenie cygara trwa co najmniej pół godziny, więc jeśli Goebels ma rącej, biedny Churchill musi czuwać dniami i nocą, trzymając przez cały czas dwa zapalone cygara w ustach.

Walter Reynolds, który zmarł niedawno w Londynie, był autorem jednej z najdziwniejszych sztuk teatralnych. Siedem lat temu napisał „Young England“ — utwór ultra-patriotyczny, obliczony na wskazanie młodzieży obowiązku wobec ojczyzny. Sztuka zyskała ogromne powodzenie jako... farsa i przez dziesięć miesięcy nie schodziła z afisza. Reynolds nie posiadał się z oburzenia, gdy publiczność zanosiła się od śmiechu w najbardziej patetycznych momentach, i



(„Time and Tide“)

— ... a kiedy zamierza pan, mein Führer, zlikwidować incydent brytyjski?...

usilował wytłumaczyć londyńczykom, że jego sztuka jest śmiertelnie poważna. Skutek był wręcz odwrotny.

Hitlerowcy zemścili się na p. Coulandre, ambasadora francuskiego w Berlinie w okresie bezpośrednio przed wybuchem wojny. Prawdopodobnie na rozkaz Aetza, który miał za



(„The Star“)

TURYSTA

zle Coulandre'owi jego pobrytyjską, do dwóch wielkich posiadłości ambasadora, potocznych w okupowanej Francji, wysłano oddziały saperów... Polnierze niemieccy zrównali z ziemią wszystkie zabudowania.

Mussolini zaprosił hr. Ciano na kolację. Zięć spóźnił się o dwie godziny. Wściekły Mussaro zarządził wyjaśnienie. — To biedna Edda — uprawdził się hrabia — padła ofiarą peritonitu. — Do diabła! Ci przekleśi Grecy wszędzie się dostają.

Pewien aktor londyński założył się, że wobec mnogości cudzoziemskich mundurów w Londynie przejdzie, przebrany za oficera niemieckiego, przez centrum miasta i że nikt nie zwróci na niego uwagi. W mundurze kapitana Reichswehry, z żelaznym krzyżem na piersi, przemarszerował dumnie przez Bond Street, salutując na prawo i lewo, i wrócił do domu.

Belgowie opowiadają sobie głośno, że wojska Hitlera zdolały wylądować w trzech punktach Wielkiej Brytanii. Na zdziwienie pytania pada odpowiedź szepcąc: — Na cmentarzach, w szpitalach i w obozach dla jeńców.

Rząd sowiecki przyznał szereg nagród imienia Stalina za wybitną działalność artystyczną. Po 100 000 rb. dostali: pisarze Aleksiej Tolstoj za „Piotra Wielkiego“ i Szolochow za „Cichy Don“, reżyser Eisenstein za film „Aleksander Newski“, oraz kompozytorzy Miaskowski, Szostakowicz i Szaporin.

„The Battle of Britain“, urzędowa broszurka, opisująca walki powietrzne z sierpnia i września ub.r., jest największym sukcesem wydawniczym ostatnich czasów. W ciągu jednego dnia rozchwytało 350 000 egzemplarzy. W przygotowaniu są tłumaczenia na obce języki, nie wyłączając rosyjskiego. Wolno przypuszczać, że „The Battle of Britain“ przegnie nawet niebieską księgę o przyczynach wybuchu wojny, która rozszła się w 600 000 egz.

Gdy nadeszła radosna wiadomość o zamachu w Jugosławii, płk. Wedgwood był tak przejęty i pograżony w rozmowie na ten temat, że nie dosłyszał nawet jak Spauler udzielił mu głosu celem złożenia interpeacji. Dopiero posłowie konserwatywni, przeciwko którym płk. Wedgwood kieruje często swą najgłośniejszą artylerią, musieli mu zwrócić na to uwagę, wolać go chórem: — Josh, wake up!

W szeregach R.A.F.u jest jedyny zapewne na świecie lotnik, który stracił bez wystrachu dwie maszyny nieprzyjacielskie. Stało się to podczas wielkiego nalołu na Southampton gdy liczna formacja niemiecka zjawiała się w południe nad portem. W ogniu walki Anglik zerwał się z bombowcem niemieckim, sam tracąc lewe skrzydło i posyłając Niemca w fale morza. Jego „Hurricane“ wpadł oczywiście w korkociąg i prawem skrzydłem zawadził o inny bombowiec niemiecki, który również runął w dół. Anglik uratował się na spadochronie.

Plotkarze twierdzą, że Ameryka dostarcza Niemcom dużych ilości bomb lotniczych. Firma przewozowa — R.A.F.

ALFA.

# Życie kulturalne pod zaborem sowieckim

Dajemy niżej — na podstawie prasy wileńskiej, łowuskiej i kijowskiej — garść informacji o życiu literacko-artystycznym w zaborze sowieckim, wstrzymując się od komentarzy. — Por. nr. 55 „Wiadomości Polskich“.

## MICKIEWICZ JAKO „ISTINNO-SOWIETSKI PIŚMIENIEC“

W domu rodzinnym Mickiewicza w Nowogródku otwarto muzeum pamiątek. Obejmuje ono około stu eksponatów. „Prawda Wileńska“ przypomina że w r. 1936 Muzeum Miejskie w Wilnie nabyło plik rękopisów (około stu arkuszy), które wyjętą do inwentarza Muzeum p.n. „Pisma filomatów“. Przy badaniu rękopisów okazało się że znajdują się wśród nich prace Mickiewicza: zbiór przekładu z Quinta (Quintus ze Smyrny? — przyp. red. „Wiadomości“) Kalabra „Śmierć Achillesa“; uwagi nad przekładem romansu „Dziennik Karola Engelmana“; uwagi nad pismem „O początkach moralnych czynności“; recenzja z pisma „Jakim sposobem należy wybierać naukę dla ciągłego jej się poświęcenia“; uwagi krytyczne nad poematem „Zgon tabakierzy“. Prace powyższe zachowały się nie w autografach ale w odpisach; autorstwo ich zostało ustalone na podstawie sprawozdań i protokołów zawartych w archiwum filomatów. Poza tem odnaleziono autograf wiersza „Cyt, bracia, zamkną się“, wygłoszonego na obchodzie imienia Józefa Jezewskiego w r. 1819, a znanego poprzednio jedynie z odpisów. — Prace o „Zgonie tabakierzy“ ogłosił w „Prawdzie“ z dn. 26 listopada ub.r. Tadeusz Łopalewski, zaopatrzył ją w facsimile jednej ze stron rękopisu. Zarząd Związku Pisarzy Sowieckich Z.S.R.S. powołał wszechzwiązkowy komitet uczczenia pamięci Mickiewicza pod przewodnictwem pisarza rosyjskiego Fadijewa. Z Polaków w skład komitetu weszli Juliusz Kleiner, Julian Przybós i Wanda Wasilewska. Dn. 26 listopada ub. r. komitet zorganizował uroczystą akademię mickiewiczowską w Moskwie. — We Lwowie w związku z 85-ą rocznicą śmierci poety odbyły się Dni Mickiewicza. Na czele komitetu Dni stanął Tadeusz Żeleński (Boy), do komitetu weszli pozatem Kleiner, Przybós, Wasilewska i Stanisław Wasylewski. Projektowano wydanie tomu utworów Mickiewicza p.t. „Mickiewicz-rewolucjonista“ pod redakcją Wasylewskiego, ze wstępem Jerzego Borejszy. Kierownictwo wystawy mickiewiczowskiej objął Przybós. Odczyty o Mickiewiczu przed mikrofonem radia kijowskiego mieli wygłosić Boy i Wasylewski. — Wileńska „Prawda Komsomolska“ (dziennik polski — przyp. red. „Wiadomości“) z dn. 19 października ub.r. w artykule p. t. „W ukończonym miesiącu“ ostro krytykuje kółka literacko-artystyczne Wilna za zupełne zaniedbanie rocznicy mickiewiczowskiej.

W związku z uroczystościami mickiewiczowskimi radio łwowskie nadało specjalnie napisane słuchowisko Borejszy „Mickiewicz i Franko“. Jak donosi „Czerwony Sztandar“ z dn. 15 listopada, „treścią słuchowiska jest rozmowa dwóch wielkich poetów na ulicach radzieckiego Lwowa“.

W Wilnie w Teatrze Państwowym odbyła się uroczysta akademią mickiewiczowską, na której przemawiali redaktor „Prawy Wileńskiej“ Władysław Sokolowski, prof. Krzewicki, Stefan Jedrychowski i przedstawiciel Partii Komunistycznej Sitnikow.

Lwowski „Głos Radziecki“ z dn. 11 listopada drukuje artykuł „Puszkin i Mickiewicz“; rozpoczyna go cytując „Ody do młodoci“, „Witaj, jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce“, potem czytamy: „Armia czerwona przyniosła dla narodów zachodnich ziem naszej ojczyzny to słońce zbawienia, o którym od wieków marzył ucieszony lud, o którym śpiewali najlepsi jego wieszcze“.

Tenże „Głos“ z dn. 13 t.m. pisze: „Czytelnik „Literaturnoj Gazety“ (organ pisarzy ukraińskich — przyp. red. „Wiadomości“) był wręcz spiorunowany odkryciami szanownej redakcji owego pisma. Odkryła ona co następuje: 1) że „Konrad“ jest księżką pióra Adama Mickiewicza, 2) że „Oda do młodoci“, również napisana przez wyżej wymienionego autora, jest popularną księżką, 3) że „Trybuna Ludu“, to księżka, która w języku francuskim napisał tenże Mickiewicz. Jak sobie chce, ale „Literaturna Gazeta“ powinniśmy wiedzieć że „Konrad“ ma tytuł „Konrad Wallenrod“, że „Oda do młodoci“ jest przedwzrostkiem „Ody do młodoci“, a pozatem nie księżką a wierszem, mieszczącym się na paru stronach, że wreszcie „Trybuna Ludów“, nie zaś „Ludu“, według transkrypcji „Literaturnej Gazety“, wydawał Mickiewicz w formie dziennika w Paryżu w r. 1849 a nie w 1840, jak obwieszcza „Gazeta“.

„Czerwony Sztandar“ z dn. 15 t.m. zawiera artykuł Wasylewskiego „Przyjaźń Puskina z Mickiewiczem“.

„Prawda Komsomolska“ z dn. 17 t.m. drukuje artykuł „Dzieło sztuki jest własnością całej ludzkości“, w którym m.in. czytamy: „Mamy w tej chwili dwa biąca w oczy przykłady: uroczystości mickiewiczowskie w całym Z.S.R.R. i uroczystości rocznicowe czci Rodina i Moneta. Są to fakty bezprzykładne, niezrozumiałe wogóle poza socjalistycznym społeczeństwem, aby urządzić specjalne obchody i uroczystości jakiegoś poety, malarza czy rzeźbiarza innej narodowości, nawet o nazwiskach sławnych i wielkich... Adam Mickiewicz, genialny poeta polski, musi być odsunięty od wszystkich należałości szowinistycznych, które z jednej strony każą go zamykać w ograniczonym kręgu jednorodowej literatury, z drugiej — każą go pomijać i ignorować ze względu na zdecydowaną jego polskość“.

„Głos Radziecki“ z dn. 23 t.m. przynosi artykuł Porajewicza „Ludowość poezji Mickiewicza“. Autor dochodzi do takiej konkluzji: „Obecnie spełnia się marzenie Mickiewicza. Książki jego zblądziły pod strzechy ludowe, i słowo jego rozbrzmiewa w językach wszystkich ludów ojczyzny ucaiskania całego świata — ojczyzny i Mickiewicza — Z.S.R.R.“.

.....niedawno miał miejsce wypadek, gdy któryś z towarzyszy zaczął mówić o Balzaku — komunista R. O. powiedział, że — jak jemu się wydaje — jest to jakiś przedstawiciel obwodu czy też korespondent centralnej gazety... Na pytanie kto jest autorem „Eugeniusza Oniegina“ odpowiedział: „Maksym Gorki!“ („Głos Radziecki“ z dn. 21 listopada ub.r.).

Wśród licznych wypowiedzi na temat „Krótkiego kursu historii WKP(b)\*“, opublikowanych na łamach „Prawy Wileńskiej“ z dn. 14 listopada ub.r., znajdujemy poniżej oświadczenie poety wileńskiego Anatola Mikulki: „Opowiem o rzeczy mi najbliższej, to znaczy o tem, jak historia WKP(b) stała się źródłem mego... natchnienia. Od tygodnia nosim się z zamiarem napisania wiersza o rewolucji październikowej. Pomysł już był w głowie, brakowało tylko bodźca. Bodźcem tym stało się właśnie studowanie historii WKP(b). Czytając o przebiegu rewolucji w Piotrogradzie, mimowolnie znalazłem się pod wpływem sugestywnych opisów. To mnie poruszyło, i do tego stopnia, że w poemacie użyłem z krótkiego kursu w dosłownym brzmieniu całego zdania: „Trocki wypaplał wrogowi termin powstania“. Zrobiłem to świadomie, z tem większym zadowoleniem, że wiersz mój — to w pewnym sensie poetycki reportaż, w którym obowiązuje historyczna ścisłość. Za pożyczony zwrot rewanżuję się dwuwierszem:

Kto w walce silnych był choć historyjnie nieczyta pilmie WKP(b).

Anatol Mikulki — literat, lekarz ze szpitala nr. 2.  
„Kilka dni temu pracownicy gabinetu partyjnego rejonu czerwonoarmiejskiego (we Lwowie) przeprowadziła naradę z inteligencją szpitala kulparkowskiego we Lwowie. Na naradzie zabralo głos 15 osób. Mówili o tem, jak studując „Krótki kurs historii WKP(b)“. Dr. Szturmwaser powiedział: „My, lekarze, gruntownie studujemy „Krótki kurs historii WKP(b)“, gdyż rozumiemy, że bez opanowania marksizmu-leninizmu nie można być dobrym specjalistą w swoim zawodzie... Tow. dr. Erlich samodzielnie przestudował już trzy rozdziały „Krótkiego kursu historii WKP(b)“ i obecnie przeszedł do czytania. Tow. Szapiro zaproponował zorganizowanie konferencji teoretycznej — poświęconej jednemu z zagadnień czwartego rozdziału... „Należy koniecznie zorganizować przy szpitalu w Kulparkowie bibliotekę i zaopatrzyć ją w literaturę dotyczącą zagadnień materializmu dialektycznego“ — mówił tow. Bekker („Czerwony Sztandar“ z dn. 10 sierpnia ub.r.).

Inteligencja Lwowa wykazuje wielkie zainteresowanie do studowania teorii marksizmu-leninizmu. Według miesięcznika danych wydziału propagandy i agitacji obwodowego komitetu partji, przeszło 8000 komunistów i inteligentów studuje samodzielnie „Krótki kurs historii WKP(b)“, w 152 kółkach studuje historji partji przeszło 3000 ludzi. — W instytucji medycynej stale czynne są dwa seminarja studjów historii partji. W instytucji pedagogicznej 37 profesorów i wykładowców ukończyło studowanie „Krótkiego kursu WKP(b)“ i przystąpiło do głębszej pracy nad dziełami klasyków marksizmu-leninizmu. Dla studujących wygłoszono 600 odczytów“ („Głos Radziecki“ z dn. 6 października ub. r.).

„Robotnicy i inteligencja rafinerji nr. 1 w Drohobyczu przejawiają wielkie zainteresowanie do studowania zasad marksizmu-leninizmu i historii bolszewickiej partji. Organizacja partyjna zorganizowała studowanie „Krótkiego kursu historii WKP(b)“ zgodnie z naszymi zaleceniami, przystąpiło do studowania 95 osób samodzielnie studjów „Krótki kurs historii WKP(b)“. Dla mniej zaawansowanych towarzyszy zorganizowano kółka studowania „Krótkiego kursu“, gdzie uczy się 50 osób. Dla studujących historje partji systematycznie przeprowadza się konsultacje, teoretyczne dyskusje a także referaty na rozliczne zagadnienia“ („Głos Radziecki“ z dn. 12 października ub. r.).

„Tow. Chaptajr ukończył już studowanie „Krótkiego kursu historii WKP(b)“. To użyczy mu w kierownictwie kolechozem, który wprę ukończył zbiory, wykonał pierwsze przykazanie: dostawę zboża“ („Głos Radziecki“ z dn. 25 października ub. r.).

„Trudno jest znaleźć obecnie w republice litewskiej nauczyciela, który nie nabył i nie czytał „Krótkiego kursu historii WKP(b)“ („Głos Radziecki“ z dn. 26 października ub. r.).

„Wielka demonstracja i wiec pracujących Lwowa. Ponad dwieście tysięcy ludzi obecnych było na wielkim wiecu poświęconym poleniu kamienia węgelnego pod pomnik największego geniusza ludzkości Włodzimierza Ilicza Lenina. Krociove tłumy uchwalały jednogłośnie tekst depezy, którą postanowiono wysłać do geniusza ludzkości, wodza pracujących całego świata, towarzysza Stalina“ (podkreślone red. „Wiadomości“) („Czerwony Sztandar“ z dn. 18 października ub. r.).

„Niech żyje nasze słońce, nasz sztandar, nasz wódz i ojciec ukończony, STALIN“ (z depezy do „Drogiemu, kochanemu Józefu Wissarionowiczu“, wysłanej przez uczestników wyżej wspomnianego wiecu we Lwowie) („Czerwony Sztandar“, z t. dn.).

„Dzisiaj przyzywam drugi szczęśliwy dzień w mojem życiu; pierwszym szczęśliwym dniem był 27 kwietnia 1940. 27 kwietnia zostałem przyjęty do szeregów naszej znakomitej Wszchezwiązkowej Komunistycznej Partji (bolszewików). Tego dnia otrzymałem drogi mi bilet partyjny. Zawsze marzyłem o tem, aby stać się bojownikiem Robotniczo-Chłopskiej Czerwonej Armji i bić wroga tak jak bili i biją nasi bohaterowie. Dzisiaj 17 września marzenie moje stało się rzeczywistością. Przyjęty zostałem do szeregów Czerwonej Armji i przydzielony do artylerji. Jako bojownik artylerji zobowiązuje się kilogramami przez partje i tow. Stalina w ten sposób, aby ani jeden kilogram wroszylości nie poszedł na jeme. Rozbiję on każdy świński ryj, któryby usiłował dostać się do naszego ogrodu radzieckiego, tak aby wrogowie nasi pamiętali, co to jest Związek Radziecki, co to jest czerwony artylerzysta. — L. Gusk“.

„Gdy nadzieje potrzeba, ochotniczo pójde w bój w obronie świętych granic naszej Ojczyzny, za niewyżyczoną sprawę Lenina — Stalina. — Michał Tybinka“.

„Nie zna grania moja radość — przyjęty zostałem do armji... Nie szczedząc swej krwi i życia, pójde w bój z imieniem wielkiego Stalina na ustach, za swoją socjalistyczną ojczyznę... — T. J. Pronko“.

(listy poborczych do redakcji „Czerwonego Sztandaru“, 19 października 1940 r.).

„Głos Radziecki“ z dn. 9 października ub.r. drukuje artykuł wstępny p.t. „Inteligencja zachodnich obwodów Ukrainy“. W artykule tym czytamy m.in.: „Przyrodnym w jakiejś udręce żyła i pracowała rewolucyjna powieściopisarka Wanda Wasilewska — wybitna przedstawicielka prawdziwej ludowej inteligencji. W swem przemówieniu na wieczorne litereckim w Moskwie powiedziała ona: „Wyrosłam w rodzinie inteligencji. Lecz życie tak się ogłotkowało, że musiałam żyć wśród robotników ich życiem. Wraz z nimi strajkowałam, wraz z nimi walczyłam, przemawiałam na ich miłyngach“.

„Dawniej dreczyna przez pań polski inteligencja z obdnich obwodów Ukrainy — obecnie otoczona jest miłością opieką, szacunkiem. Tyko (!) obecnie otrzymała wspaniałe możliwości owocnej twórczej pracy. Niedawno ia zaproszenie Wszchezwiązkowego Komitetu Spraw Wyższej Szkoły grupa profesorów lwowskich zwiedzila Moskwę. Wśród nich byli... profesor architektury Minkiewicz, profesor anatomji Nowicki, profesor literatury francuskiej Boy-Zeleński. Z radosnym wzruszeniem zapoznawali się oni z sukcesami przywieszcanej na cały świat nauki radzieckiej. Z uczuciem dumy ze swej wielkiej ojczyzny dzielili się oni po powrocie do domu wrażeniami z podróży: „Przypało nam w udziale obłzrmie szczęście... mówili oni, — żyć i pracować w kraju radzieckim. Ciała swa wiedz i siły oddamy naszej matce-ojczyźnie, by wzmocniła się i rosła jej siła i sława“.

„W Moskiewskim Instytucie Chemji Organicznej wybudowano nowe laboratorium, gdzie ciśnienie 20 tysięcy atmosfer będzie się zaliczało do rzeczy codziennych. Na tem polega wielkość i niedosięgnięta przewaga sowieckiej nauki, że niema dla niej nieosiągalnego, wielkiego, i każda nowość, każde odkrycie i wynalazek bywa przyjmowany jako coś oczywistego i należnego społeczeństwu, a nie jako „cud nauki“... Dość duże ciśnienie — to będzie właściwa bolszewicka reakcja na wiadomość o 20 tysięcy atmosfer. Za rok zbuduje się laboratorium, w którym wytworzy się ciśnienie 50 tysięcy atmosfer będzie się równo zjedzeniu kromki chleba z masłem. A za dwa lata... i tak dalej, dalej, aż sowiecycy uczeni nie zaleca na księżyc, ożywia białko syntetyczne i nie wynajdą perpetuum mobile. I wtedy taki sukces będzie także rzeczą normalną, słusnie dlatego, że dokonali go sowiecycy ludzie... Przy budowie Pałacu Rad, największej pod względem kubatury budowli świata, wyłonilo się zagadnienie natury architektoniczno-technicznej, którego w pierwszej chwili nie potrafiły rozwiązać najpoważniejsze siły fachowe ani krajowe, ani zagraniczne. Kiedy postanowiono zmontować specjalny warsztat do frezowania sztab tej wielkości, żadne zakłady krajowe ani zagraniczne nie były w stanie wykonać takiego zamówienia. Wobec tego powierzono wykonanie takiego warsztatu zakładom im. Kaganowicza w Gorkim, i okazało się, że dla sowieckiego przemysłu niema rzeczy niemożliwych do zrobienia“ („Prawda Komsomolska“ z dn. 25 listopada ub. r.).

„Nareszcie. Dokołało się to co powinno mieć miejsce od dawnego czasu. Ostatni „Pan“ (nazwa „Pan“ pochodzi, rzecz prosta, nie od „pana“, ale Pana, pogańskiego bożka — przyp. red. „Wiadomości“), wypisany wielkimi literami na froncie pewnego kina, umarł cichą, bezbolesną śmiercią. Niema więcej kina „Pan“, na jego miejscu figuruje kino „Udamnik“, którego nazwa nieaktualna nazwą „Pan“. Trzy te litery na tak eksponowanym miejscu wywoływały czasem wręcz niesmaczne wrażenie, zwłaszcza, gdy przybywający do Wilna żołnierze Czerwonej Armji objawiali dość manifestnie swoje zdziwienie, że tak dobre filmy demontrowane są w kinie o tak niesympatycznej nazwie. Udamnik jest nazwą nawiąską odpowiadającą „Pan“, pisane przez duże „P“, to symbol nierobstwa i bezproduktywności, zaś udamnik, przez duże „U“, to coś wręcz odwrotnego w jak najoddatniejszym znaczeniu“ („Prawda Komsomolska“ z dn. 16 listopada ub. r.).

„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

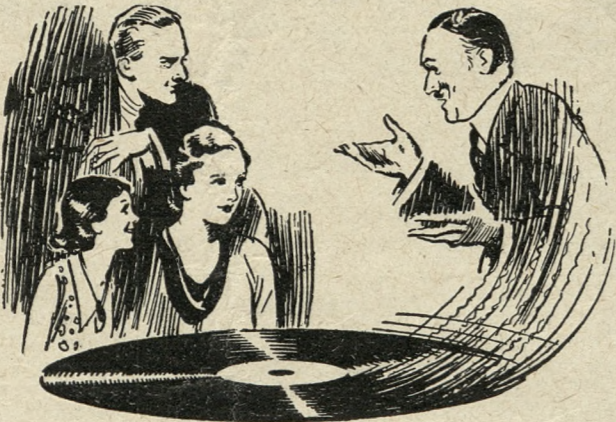
„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

„Prawda Wileńska“ z dn. 31 października ub. r. przedrukowuje korespondencję Stani-

# UCZMY SIĘ ANGIELSKIEGO

metodą LINGUAPHONE; to najłatwiejsza droga

Najprzód słuchamy — potem mówimy sami



Można nauczyć się pewnej ilości angielskich zwrotów przez chwytanie tu i ówdzie pojedynczych wyrazów i mozolne składanie ich w zdania, potrzebne do prowadzenia rozmowy. Bez porównania jednak lepszą a równocześnie łatwiejszą drogą jest uczenie się angielskiego, czy jakiegokolwiek innego języka, metodą Linguaphone. Najwybitniejsi pedagodzy z dziedziny danego języka przemawiają na nasze zwołanie z płyt gramofonowych. Słuchając ich, śledzimy równocześnie wymawiane słowa w ilustrowanym

podręczniku. Słuchamy, uczymy się, a wkrótce już biegle władamy obcym językiem w słowie i w piśmie.

Pamiętajmy, że Linguaphone jest najskuteczniejszą metodą przyjętą przez zakłady naukowe na całym świecie.

W obozach wojskowych jest wielu żołnierzy, którzy pragnęliby opanować obce języki. W takich wypadkach, Instytut Linguaphone chętnie pośle specjalistę do wyjaśnienia metody stosowanej przy nauce zbiorowej.

## NA ŻĄDANIE 26-STRONICOWA BROSZURA I TYDZIEŃ BEZPŁATNEJ PRÓBY

W tym celu należy napisać wyraźnie swe imię, nazwisko i adres wzdłuż linii kropkowanych załączonego odcinka. Odcinek ten, po wycięciu, należy przesłać w otwartej kopercie ze znacznikiem jednopensowym pod

adrem: LINGUAPHONE INSTITUTE (Dept. C.1.), LINGUAPHONE HOUSE, 207, REGENT STREET, LONDON, W.1. Odwiedziny osób przebywających w Londynie są mile widziane.

# LINGUAPHONE DO JĘZYKÓW OBCYCH

Wytnij kupon i odeślij jeszcze dzisiaj

Nazwisko..... (Dept. C.1.)  
(drukowanymi literami)

Adres.....

Wskazówki proszeni są o podanie rangi.....  
Do Instytutu Linguaphone (Dept. C.1.), Linguaphone House, 207, Regent Street, London, W.1.  
Proszę o przesłanie mi gratisowej broszury wyjaśniającej zasady szybkiego i łatwego opanowania języka angielskiego metodą Linguaphone, oraz informacji o uzyskaniu tygodniowej bezpłatnej próby.  
Jeżeli potrzebna jest porada specjalisty, prosimy o zaznaczenie tego krzyżykiem w tem miejscu

# Na pogrzeb mocarza

Aleksander Campbell-Clyde, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, potomek rodziny szkockiej osiadłej w Polsce, wiersz „Na pogrzeb mocarza“ napisał po polsku pod wrażeniem śmierci i pogrzebu Wypiańskiego i ogłosił w r. 1908 w „Krytyce“. Jak twierdzi Wilhelm Feldman, autor więcej nie drukował i wyjechał do Anglii, gdzie podobno zupełnie się zanglizował. Sądźmy że choćby ze względu na tak żywą obecnie przyjaźń polsko-szkocką, czytelnicy „Wiadomości“ zainteresują się zarówno wierszem jak osobą autora.

Hen, w zaświatach z ziemskich dolin rozelkane dązą dzwony,  
Hymn żalobny wicher niesie przez błękitnych sfer zagony.  
Długim rzędem tłumy kroczą, króla wiodą w majestacie —  
A on leży tam, na kirach, w nieśmiertelnych pieśni szacie.

Powiedz mi, ty trumno czarna, co związała jego skrzydła,  
Czy spokojnie on spoczywał, w śmierci skuty już wędzidła,  
Czy rozburzył też się sił twoich nagich ścian granice,  
By raz jeszcze wzniesić się lotem, zbrojnym w myśli — błyskawice?

Powiedz mi, dzwonów spieś, coście panu mu spiewały,  
Czy w powietrzu, na lazurach jego pieśni nie dzwijały,  
Czy nie brzmiało niemi niebo, pośród ciszy i martwoży,  
Czy nie zagrał wam na echo wyzwolenia róg ten złoty?

Powiedz, czyś nie zadrżał, Boże, gdy do Ciebie się przycisnął  
Przez aniołów Twoich tłumy, On — i okiem na ciebie błysnął?  
Czy nie zatrząsnął się w posadach tron Twój, słowem okolony,  
Kiedy wлады gromów przyjsię wyśpiewały Tobie dzwony?

Czy się schodzą u świątyni te tyłany dawnej chwały,  
Którym pieśni jego wieszczę nieśmiertelne życie dały?  
Te herosy i te króle czy ze sławy swej otarły  
Dążąc, by u trumny piewcy o północy być na straży?

Trumno srebrna, co u świątyni na wawelskiej stoi górze,  
Czy nie czułaś ty się mała, choć w królowskich leż purpurze,  
Gdy ta druga, czarna, w złotogłowy nie wrojona,  
U stóp zamku ponad tłumy przeciągała wrośniona?

Hej, nie stało ciebie, piewco, myśli naszej Duchu-Królu —  
Jeno dzwon swą pierś rozsała, gdzieś samotny, pełen bólu...  
Jeno, póki wielki twórca policzonych dni nie przesnął,  
Gdzieś samotne, hen, po polach, zabłąkane jęczał pieśni.

Placząc pieśni o północy, z wichrem skargi ślą w zawody —  
Czarne mary, hej, po Polsce odprawiają korowody...  
Snem zmożone bohaterów legły w grobów swoich mroku,  
Gdy nie stało cię, coś zbudził, coś powkrzeszał je, proroku:

Zabłąkany, zaginiony, gdzieś się róg twój ozwał złoty,  
Ale słabym jęknął głosem, pełnym cichych leż tęsknoty...  
Na oknieńcie narodowi on, zaklęty, już nie dzwonił,  
Odkąd z chwila twoj godziny z martwych się tuncy wymknął dłoni...

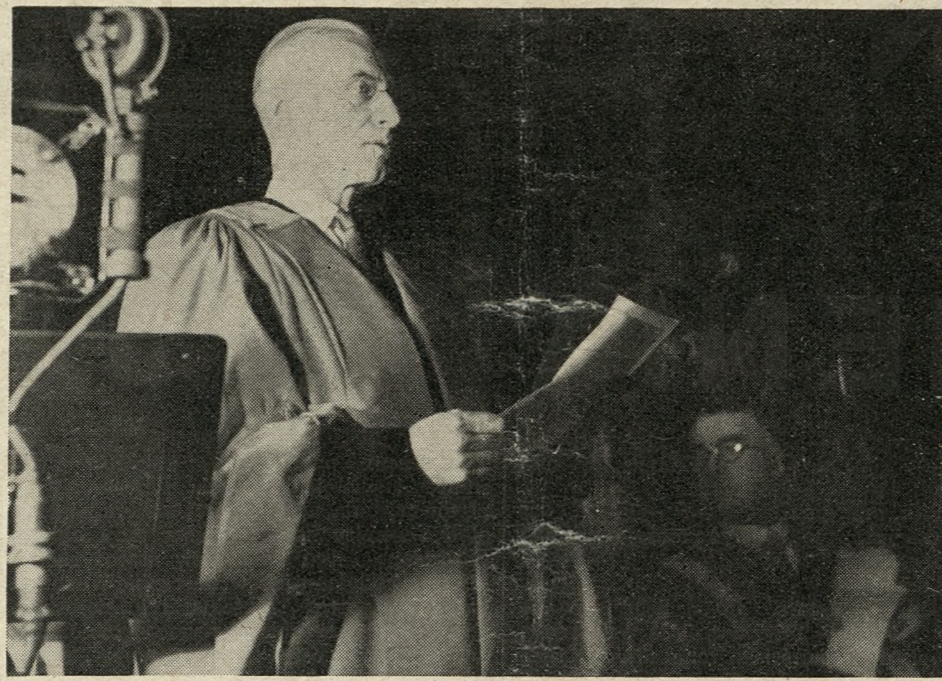
I ten cały tłum, co kroczy, wiodąc ciebie ku mogile,  
Nie ulegnie twej wszechmocy, twego słowa żywej sile,  
I do ciebie ku zaświatom twoją mową nie zawoła,  
Oplątany w kraj tajemny, zasłuchany w pieśń — Chochoła...

Któż go zbudzi, odczaruje z tej martwoży odrętwienia?  
Ku tym sercom któż poniesie twoje hasło wyzwolenia?  
Czy nadejdzie pieśniarz drugi, zbrojny w piorun, gromów moce,  
I mogilny kamień ducha żywym słowem czy zdruzgoce?

Hej, nie stało cię, mocarzu. Dziś się dusza w kir obleka...  
Dziś nadzieja w dał pochmurną z jękiem pieśni nas ucieka...  
Jeno płynie głos żaloby, jeno huk róg zgwiniony...  
Jeno w przestwór, wstąpił za tobą, rozelkane dąż dzwony...

ALEKSANDER CAMPBELL-CLYDE.

# POLSKI WYDZIAŁ LEKARSKI W EDYNBURGU



Dot. Pikiel

Dn. 23 marca b.r. odbyła się w Edynburgu uroczystość otwarcia polskiego wydziału lekarskiego przy tamtejszym uniwersytecie, w połączeniu z promocją Prezydenta Raczkiewicza na doktora honoris causa fakultetu medycznego.

# KORESPONDENCJA

## WSPÓLPRACA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA A ROSJA

Do redaktora „Wiadomości Polskich“  
Z żywym zainteresowaniem przeczytałem w nr. 51 „Wiadomości Polskich“ artykuł p. Juljusza Ludy-Grodzickiego, w którym, nawiązując do zamieszczonego w nr. 45 artykułu Josefa Urválka, mówi on o zagadnieniu: współpraca polsko-czechosłowacka a Rosja.

Są fakty, niezrozumiałe dla przeciętnego Czecha i Polaka, a są to właśnie te fakty podstawowe, które mogłyby rzucić cień na naszą współpracę, do której konieczności doszliśmy po tragicznych dla obu narodów przeżyciach, w przelomowej chwili dziejów.

Jest to stosunek Polski do Rosji i Czechosłowacji do byłej Austrii i Węgier. Analogie w obu wypadkach są zadziwiająco. Przeciętny Czech czy Słowak nie rozumie nienawiści Polaka do Moskala, tak jak przeciętny Polak nie może zrozumieć, dlaczego w ostatniej wielkiej wojnie całe pułki czeskie przechodziły na stronę Rosji.

Mówi się wiele o analogiach w naszych dziejach, ale zapomina się, że tem, czem była i jest dla Polski Rosja carska czy bolszewicka, były dla nas na przestrzeni dziejów Węgry i Austria, ściślej mówiąc — dynastia Habsburgów. I odwrotnie: podczas gdy sympatje Polaków ciążyły ku Węgrom, nasze skierowanie były ku Rosji, ani carskiej ani bolszewickiej, ale słowiańskiej.

Stąd wypływało wiele nieporozumień, które osiągnęły punkt kulminacyjny w krytycznej dla nas chwili, kiedy bezsilna większość narodu polskiego zmuszona była w biernym milczeniu słuchać hasła p. Becka, powtarzanych przez odurzoną i otumanioną biurokracją: „Przejdź do bolszewickiej Czechosłowacji, jedynie wspólna granica polsko-węgierska jest gwarancją pokoju w Europie!“

Nie mam najmniejszej zamiaru wywoływania koszmarnych obrazów przeszłości, które mogłyby rozjaśniać zablizniane się rany niechęci, jaką niestety, odczuwaliśmy do siebie. Jestem pewien, że dla nas wszystkich jest to zło minione, o którym — jeśli będziemy mówili — to po tylko, żeby już dawnych błędów nie powtarzać.

Wspomniałem o tem jednak celowo, by pokazać, że niema zagadnień, którychby nie było można rozwiązać przy obustronnej dobrej woli.

Pan Lada-Grodzicki mówi o nożu wbitym w plecy Polski przez Rosję, o rusyfikowaniu i niszczeniu wszystkiego co polskie. To prawda. Proszę jednak nie zapominać, że w ostatnich latach była w Polsce bardzo silna tendencja do obudzenia tych samych uczuć w narodzie polskim wobec Czechosłowacji. Mówiono również o „nożu wbitym w plecy Polski“ w chwili, gdy walczyła ona w r. 1919 z zalewającą ją falą bolszewizmu. Prasa wprost szalała na temat czechizacji Śląska Zeolzańskiego, robiono interesy na wydawaniu „książek“ p.t. „Czesi“ z przesłicznym rysunkiem drapieżnej ręki, wyciągającej swe szpony po polski Śląsk. I nawzajem, 2 października 1938 r., to też noż wbity w plecy narodowi, który zrozpaczonemu wzrokiem błędził po swoich długich granicach, który mając ze wszystkich stron mądziarskiego i niemieckiego śmiertelnego wroga, patrzył z odrobina nadziei ku Tatrom i Karpatom, ale widząc noż wzniesiony do ciosu, wypowiedział tylko znane słowa: „I ty, Brutusie!“ i opuścił ręce. Krótkowidzów opanowała złośliwa radość, że historia mści się. O tak — lecz jakże surowo.

Dziś piszę te słowa bez najmniejszego cienia gorczy czy żalu, bo dla tych uczuć niema teraz miejsca w naszych sercach. Otóż, jak widzimy, te „noże wbijane w plecy“ nie są przeszkodą nie do przebycia. O tem najlepiej świadczy obecna obustronna, szczerą dążność do jak najlepszego porozumienia, jak najbliższej współpracy obu narodów, które — jak historia wielokrotnie dowiodła — są prosiptą do tego przeznaczone.

Dlaczego więc stwarzać chiński mur między Polską a Rosją? POCO wydobywał te momenty historyczne, które ów mur wznowała jeszcze wstępnie, dlategoż zapomina się o okresie Wawów, kiedy Polska była na naj-

lepszej drodze do porozumienia z Rosją?  
Rzecz prosta, że między Polską a Czechosłowacją niema takiej przepaści, jaką wytworzyła historia między Polską a Rosją. Niema tu blisko stu pięćdziesięciu lat młeki i niewoli, Sybiru i kajdan, niema rzezi Pragi — ale jeśli cytuję się wiersz o wiecznej nienawiści Polaka do Moskala, proszę i mnie pozwolić na przytoczenie słów Konopnickiej:

Czemu ta przepaść, która braci dzieli  
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli?

Rzeczywiście — czemu? Pamiętam — przed obecną wojną — obchodziliśmy rokrocznie „dzień dobrej woli“. Pragnąłbym, aby ten dzień zjawiał się wkrótce, wielki, święty, taki, którego obiegująca jutrzeka świta obecnie nad naszymi braćmi narodami. Ze wszędzie kiedyś, jest pewne, lecz naszym obowiązkiem jest jego przyspieszenie, ułatwienie pracy przyszłym pokoleniom. Bo przecież nie możemy żyć w wiecznej nienawiści, nekani groźbami nowych wojen, które staną się nieuniknione, jeśli będziemy pielęgnowali nasienia starych gorczy i żalów i pozwolimy im na wydanie zgubnych owoców.

Pisząc powyższy list, działałam w myśl inicjatywy p. Ludy-Grodzickiego aby omawiać zagadnienia, które nasze narody obchodzą. Jestem pewien, że jego piękny pomysł i wrozenia w „Wiadomościach“ działu polsko-czechosłowackiego znajdzie wielu zwolenników, do których grona zgłosiłbym się z listem.

OSTISLAV CHUDOBA.

## AUSTRIA CZY POLSKA?

Do redaktora „Wiadomości Polskich“  
Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia swego zadowolenia z artykułu p. Aleksandra Boraya p.t. „Niech żyje król!“ w nr. 54 „Wiadomości Polskich“. Oddawna już oczekiwałem na artykuł poruszający to zagadnienie, które choćby ze względu na nasze codzienne stykanie się z formami ustrojowymi Wielkiej Brytanji, powinno znaleźć oddźwięk u naszych publicystów.

Ze swej strony chciałbym zwrócić uwagę na pewną kwestję, którą p. Boray w swym artykule porusza a która może być ciekawym przyczynkiem do poruszonego zagadnienia. W szeregu artykułów drukowanych w „Wiadomościach“ zwracano uwagę na uczucia, jakie ożywają Anglików w stosunku do Austrii sprzed r.1914 — wynikałaby one zarówno z przesłanki politycznych jak i z sentymentu osobistego. Toteż, mimo ogólne rozpowszechnione poglądy, że po wojnie Anglja nie będzie zainteresowana formami ustrojowymi nowych organizmów państwowych, myślę że brytyjskie meżowie stanu, w trosce o stworzenie przeciwwagi dla rozwoju prężności Niemiec, będą się zastanawiali nad utworzeniem państwa w rodzaju Austrii sprzed r.1914 — Austrii monarchicznej, federacyjnej, stanowiącej zwarty, samodzielny organizm gospodarczy. Twierdzą tak, gdyż nie wierze w Stany Zjednoczone Europy, a raczej przyehylam się do koncepcji zreorganizowania Europy w szereg wielkich, ponadnarodowych państw. Otóż rzecz nasza będzie przeciwstawienie idei wielkiej, monarchicznej i federacyjnej Austrii, idei wielkiej, monarchicznej i federacyjnej Polski. Niewątpliwie, że będą istniały oscylacje między temi dwoma założeniami, tem bardziej że granice takiej Polski, przekraczającej linię Karpat, zabrałyby się silnie z granicami podobnej Austrii; niewątpliwie że będą wahania czy stworzyć taki blok na wschodzie Europy, czy też w jej części południowo-środkowej, czy stworzyć wielką, monarchiczną i federacyjną Polskę, a nazwę Austrii wogóle wykreślić z mapy Europy, tworząc na południu Europy jakiś blok bałkański, a z Austrii i południowych Niemiec rodzaj Związku Reńskiego, czy też naodwrot stworzyć wielką Austrię, a Polskę przynależną tylko rolę jądra dla narodów północno-wschodnich, kierującą tor jej polityki w kierunku północnym. Nie

wolno nam zapominać, że pracują nad tem usilnie legitymiści austriaccy, że ich poglądy już przed wojną znajdowały szeroki oddźwięk w społeczeństwie angielskim. My mamy zadanie ułatwione; jesteśmy realnym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanji, mamy własne przedstawicielstwo państwowe, jesteśmy uznani przez prawie cały świat, podczas gdy o utworzeniu Komitetu Wolnych Austrjaków dopiero się mówi. Od nas tylko zależy, czy pytanie, które stawiam brytyjskim politykom — kto ma być przeciwwagą i hamulec dla pruskich Niemiec: wielka, monarchiczna i federacyjna Austria, czy wielka, monarchiczna i federacyjna Polska — będzie rozstrzygnięta na naszą, czy też austriacką korzyść.

STANISŁAW BITNER.

## ROZMOWA Z MARSZAŁKIEM RATAJEM

Do redaktora „Wiadomości Polskich“

Dr. Jan Jaworski słusznie pisze w nr. 55 „Wiadomości Polskich“ — proszącą moją uwagę w nr. 51 — że Rataj i Niedziałkowski byli „tylko jak jedyny na Zamku, t.j. kiedy zostali zaproszeni do Komitetu Pożyteczki Uzbrojenia“. Rozmowa z marszałkiem Ratajem, o której wspominał w artykule „Walka z mgłą“, dotyczyła oczywiście, propozycji współpracy zaofiarowanej marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Widząc w całej grozie nadchodzącej wojny, w głębokim poczuciu patriotyzmu, przedstawiciele Polskiej Partji Socjalistycznej i Stronnictwa Ludowego uznali konieczność współpracy dwóch najsilniejszych stronnictw politycznych w obronie Polski. W imieniu marszałka Rataja i Niedziałkowskiego zgłosił tę propozycję naczelnemu wodzowi August Zaleski (fakt ten potwierdza zeżnienie obecnego ministra spraw zagranicznych, złożone przed komisją badań przytocznę kleski). Propozycja ta bynajmniej nie przekreślał nieugięte postawy opozycyjnej ludowców i socjalistów. Ukazuje raz jeszcze głęboką troskę marszałka Rataja o przyszłość państwa, będącą w jaskrawej sprzeczności z przeraźliwą lekkomyślnością rządów sanacyjnych. To że przedstawiciele ludowców i socjalistów w obliczu ostatecznego niebezpieczeństwa grożącego Polsce zgłosili gotowość współpracy nawet z rządem, który, jak słusznie pisze Dr. Jaworski, „odepchnął od udziału w budowie Polski najszersze masy chłopsko-robotnicze“, jest według mnie jedną z piękniejszych kart historii narodu. Fakt ten zwiększa jeszcze nasz najlepszy szacunek dla marszałka Rataja i Niedziałkowskiego.

ANTONI SŁONIMSKI.

W poprzednim 6-stronicowym numerze (56) „Wiadomości Polskich“: Jan Lechoń: Do Szekspira. — Antoni Słonimski: Wiosna warszawska. — Jerzy Stempowski: W dolinie Dniestr. — Stanisław Krzyżoń: Walka o Górny Śląsk. — Marja Kuncewiczowa: Poranek w Komedji Francuskiej. — Aleksander Hertz: Narodowość Stanów Zjednoczonych wobec wojny. Korespondencja własna „Wiadomości Polskich“: „Kawery Pruszyński: Północny „blackout“. — Zygmunt Nowakowski: Włoch o Polsce. — Alfa: Rozmaitości. — Korespondencja. — Czytelnicy o „Wiadomościach Polskich“: — Skarbnica Polska: Franciszek Karpiński: Pieśń o Narodzeniu Pańskim. Antoni Gorecki: Samo-Sierra. Jan Smolik: Pieśń. Stefan Zeromski: Na probostwie w Wyszkowie. Franciszek Bohomolec: Pieśń Kurdes zowa. Franciszek Morawski: Wisła. Antoni Czajkowski: Pająk.

ANTONI SŁONIMSKI.



Nakładem Polskiej YMCA (46, Tay St., Perth) ukazała się kartka Zofji Stryjońskiej z cyklu „Obrazy Polskie“ („Śmigus“). Format pocztówkowy 4d., format większy (8 1/2 cala x 6 1/2 cala) 6d. Do nabycia w księgarniach M. I. Kolina, w kiosku hotelu „Rubens“ oraz w kioskach i kantynach świetlic oddziałów.

Większe ilości zamawiać można bezpośrednio w biurze Polskiej YMCA, Perth

**KSIĄŻNICA POLSKA**  
Polish Library  
240, HOPE STREET GLASGOW  
Tel. Douglas 1950

M. Dynowska:	POLSKA W ZWYCZAJU I OBYCZAJU	-	-	cena 5/6
St. Żeromski:	WIATR OD MORZA	-	-	4/6
Dr. T. Przykowski:	WARSZAWA — WARSAW	-	-	4/-
Dr. J. Dobrzycki:	STARY KRAKÓW — OLD CRACOW	-	-	6/-
J. Kisielewski:	ZIEMIA GROMADZI PROCHY	-	-	13/6

Wszystkie książki w ozdobnej oprawie

Wysyłka odwrotną pocztą z doliczeniem porta

Wszystkim ofiarodawcom darów gwiazdkowych dla żołnierzy, działaczom i organizacjom polskim oraz polskiej prasie i „Polskim Godzinom Radjowym“ w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych krajach wyrażam podziękowanie nie tylko za dary, lecz także za dobrowolnie i ohocho podjęte wysiłki.

Żołnierz polski, walczący na lądzie, morzu i w powietrzu, umie ocenić objawy serca i pamięci; toteż z radością odpowiedział na listy i nawiązał ściślejszy kontakt z polnią zamorską.

Z całym uznaniem podnieść muszę, że ofiarności społeczna w Fundusz Obrony Narodowej i potrzeby walki o Polskę rośnie. Świadomość wspólnoty narodowej i w uczuciach i w czynach gruntuje się. Mam nadzieję że w przyszłości solidarność ta zmanifestuje się jeszcze mocniej wśród wszystkich Polaków, gdziekolwiek się znajdują.

Naczelný Wódz Polskich Sił Zbrojnych, SIKORSKI, gen. broni, minister spraw wojskowych.

London, dn. 18 marca 1941 r.

## PISARZE CZESCY W P.E.N. CLUBIE POLSKIM

Dn. 18 marca b. r. w lokalu Ogniska Polskiego P.E.N. Club polski podejmował członków P.E.N. Clubu czeskiego. Gości inieniem P.E.N. Clubu powitała jako wiceprezesa p. Marja Kuncewiczowa. Pani Kuncewiczowa przypomniała ostatni kongres P.E.N. Clubów w Pradze. Na kongresie tym nie było ani przedstawicieli Rosji, ani przedstawicieli Niemiec. Przedstawiciel Włoch Marinetti szybko się ułotnił, zorientowawszy się że atmosfera nie jest dla niego przyjazna. Wielu delegatów miało trudności z paszportami, gdyż upiór ciasnego nacjonalizmu, rozpytały przez państwa totalne, straszyl w Europie. Wśród klerków szeryla się zdrada. Nie należy jednak powracać do przeszłości. Nie należy też uprawiać t. zw. propagandy. Należy patrzeć w przyszłość, należy poznać się bliżej wzajemnie i wspólnie współpracować.

W odpowiedzi prezes P.E.N. Clubu czeskiego, p. Frantisek Langer, podkreślił również, że należy zamknąć porachunki przeszłości. Politycy polscy i czescy współpracują teraz w budowaniu lepszej przyszłości. Zadaniem literatów jest, ażeby niezależnie od współpracy na gruncie politycznym, nastąpiło zbliżenie między dwoma narodami, oparte na wzajemnym szacunku i miłości.

## KONKURS NA SZUKĘ O WARSZAWIE

Na konkurs P.E.N. Clubu polskiego na sztukę o obronie Warszawy nadesłano pięć prac. Poza tem zapowiedziana jest jeszcze jedna praca, wysłana z Rio de Janeiro. Jury stanowią Stanisław Baliński, Antoni Bogusławski, Antoni Cwojdzinski, Bronisław Hełczyński, Antoni Słonimski i Tymon Terlecki.

## SPROSTOWANIE

Do wiersza Jana Lechońa „Pieśń o Stefanie Starzyńskim“, wydrukowanego w nr. 43 „Wiadomości Polskich“, wkradły się z winy błędnej kopji, nadesłanej z Rio, następujące błędy: w w. 1 zamiast „stropy posadne“ powinno być „stropy paradne“; w w. 10 zamiast „kazała bogactwa“ — „żadne bogactwa“; w w. 37 zamiast „na proch się rozpadną“ — „na proch się rozpękną“.

W poprzednim 6-stronicowym numerze (56) „Wiadomości Polskich“: Jan Lechoń: Do Szekspira. — Antoni Słonimski: Wiosna warszawska. — Jerzy Stempowski: W dolinie Dniestr. — Stanisław Krzyżoń: Walka o Górny Śląsk. — Marja Kuncewiczowa: Poranek w Komedji Francuskiej. — Aleksander Hertz: Narodowość Stanów Zjednoczonych wobec wojny. Korespondencja własna „Wiadomości Polskich“: „Kawery Pruszyński: Północny „blackout“. — Zygmunt Nowakowski: Włoch o Polsce. — Alfa: Rozmaitości. — Korespondencja. — Czytelnicy o „Wiadomościach Polskich“: — Skarbnica Polska: Franciszek Karpiński: Pieśń o Narodzeniu Pańskim. Antoni Gorecki: Samo-Sierra. Jan Smolik: Pieśń. Stefan Zeromski: Na probostwie w Wyszkowie. Franciszek Bohomolec: Pieśń Kurdes zowa. Franciszek Morawski: Wisła. Antoni Czajkowski: Pająk.

ANTONI SŁONIMSKI.

**Przepisywanie na maszynie szybko i tanio. Także tłumaczenia.**  
Zgłoszenia tylko listowne:  
KOWALSKI, 27, Mornington Rd., Greenford (Middlesex).

Kolo Opieki nad Żołnierzem w Londynie prosi czytelników „Wiadomości Polskich“ o odnośnienie przeczytanych numerów do Kola Opieki nad Żołnierzem, 3, Bentinck Street, London, W.1, celem przesłania ich do obozów i szpitali, gdzie znajdują się żołnierze-Polacy. Biuro Kola Opieki nad Żołnierzem czynne jest w srody i piątki w godz. 11—12.

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI  
Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2; Published every Wednesday at 36, Great Russell Street, London, W.C.1.

SKARBNICA POLSKA

HENRYK SIENKIEWICZ

WSPOMNIENIA Z MARIPOZY

Byłem tylko jakby przelotem w Maripozie i równie pobieżnie zwiędziłem jej okolice.

Był to niemłody już człowiek, ale ruchliwy i żywy jak iskra.

Doodle. O nie! Spiewalem: „U nas inaczej! Inaczej! Inaczej!...”

Tymczasem pan Billing zwyciężył swój smutek i uwielbienie jego dla Mierosławskiego.

tylko wspomina Mierosławskiego i swoje Badenkie. Co za poczytany Niemiec!

skich w okolicy. Przy domu jest cudny strumień, tworzący mnóstwo kaskad — zresztą skały i góry, a na nich las i las nieprzebrany.

...Po drodze do Big Trees, czyli Ołbrzymich Drzew kalifornijskich, zajeżdżalem do Maripozy.

Położyłem się spać i spałem aż do obiadu, o którym oznajmiono uderzeniami palki w blaszaną górnicaś miednicę.

— Pani, — rzecze gospodarz, — służyłem pod Mierosławskim.

Był czy nie był, mniejsza o to, — myślę sobie, — ale faktem jest, że ty, pozytywny Niemiec,

— Ale! — mówi. — O tam zapomniał! Przecież tu jest pański rodak.

— Powiedz mi, szanowny panie, skąd ci się wziął ten język? Język to nie dzisiejszy, ale stary, który już nie mówią w Polsce.

„Złote” miasta są nietrwale, bo złoto przedziera się później musi się wyczerpać.

— Dobrze. — Tam do licha! — to największy wódz w świecie.

— Nie, umarł. — Umarł — mówi Niemiec i siadłszy, ciężko opuszcza ręce na kolana.

— Natychmiast poznałem w nim starca, który wczoraj jadł z mną obiad.

— Zostawiam panów samych — rzekł Niemiec.

— Za miesiąc wracam do kraju. Czy nie masz pan jakich krewnych? brata, swata, kogośkolwiek, komuśby mógł dać znać o sobie?

F R A S Z K I

z antologii Juliana Tuwima

PRAWO KRUPY Z KRZYŻAKAMI

Nasz Jagiello zbit krzyżaki, I ten Krupa chce być taki.

Drą się o wolność — Boże, nachylaj im grzbiety,

SPARTAŃSKA MATKA

Syna prosiła matka: „Na znak męstwa tego, Synu, z nieprzyjaciela łeb mi przynieś”

HISTORIA MOSKIEWSKA

Od dziełich sepbw Moskwa niedrodna, Pożarła Polskę i tem bardziej głodna;

DO JEDNEGO SENATORA

„Nierządem Polska stoi” — mówiliś w senacie.

Czy ten płak kala gniazdo, co je kala, Czy ten, co mówi o tem nie pozwala?

MAURZYC GOSŁAWSKI DUMKA

Gdyby orłem być! Lot sokoła mieć! Lotem orlim lub sokolim,

Droga ziemia ta, Myśl ją moja zna! Tam największe szczęście moje,

Tambył noc i dzień, Jak zaklęty cień, Krażył nad nią jak wspomnienie,

Gdyby gwiazdą być! I w obłokach tkwić! Jasnym okiem w noc majową

Albo spoza mgły Zsyłał słodkie sny, Jak w jeziora tle przejrystym

Takbył noc i dzień, Jak zaklęty cień, Nie widziałem patrząc okiem,

Próżno się tych dni Obraz w duszy śni; Zapłacz luba gorzkim płaczem

Potepieni my! Wspomnień serce drży; Orły leca, gwiazdy cieką,

Długość: 450 stóp, obwód 112. Ładny tatuś! Wierzyły się nie chce ozim i podpiśno.

— Czarną kawę? Białej? — Czarnę, jak sam jesteś — chciałem

Tymczasem obiad się skończył. Wstali wszyscy. Ojciec-fermer zapchał sobie

— Nie mnie brać na „Yankee Doodle!” — pomyślałem sobie. — Od New Yorku do

— Dobry wieczór panu — rzekli uprzejmie, przechodząc koło mnie.

I ludzie tu jacyś zyczliwi, grzeczni. Doprawdy, gdy przyjdzie starość,

JAN BORKOWSKI

JULJUSZ SŁOWACKI

JAN GAWIŃSKI

WACŁAW POTOCKI

FRANCISZEK ZABŁOCKI

IGNACY KRASICKI

FELICJAN FALEŃSKI

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

ANTONI PEŁKA

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

RODOĆ (MIKOŁAJ BIERNACKI)

ALEKSANDER KRAUSHAR

JAN LEMAŃSKI

ALEKSANDER HR. FREDRO

LUCJAN SIEMIENSKI

KAZIMIERZ LASKOWSKI (EL)

A czemżeś ty dla mnie, wiosko,

Czemie ja tobie — Ze tak lecę do ciebie z troską

O każdej dobie Myślami, O każdej dobie!

Ze tak lecę, a spoglądam

Ku czarnej roli, Jak własnej doli, Zbawienia, Jak własnej doli!

A czemżeście dla mnie, chaty, Wy, progi niskie,

Ze mi wasze znosy, straty Tak sercu bliskie, Siostrzane,

Tak sercu bliskie?

Czemże ja wam zastąpiłem, Pola a mowy,

Ze mi przy was życie milem, Dzionek szczęśliwy, Złocony,

Dzionek szczęśliwy?

Co wy macie do mnie, drzewa, Wy, polne grusze,

Ze gdy wietrzyk wami śpiewa, Ja tżami prósze, By rosą,

Ja tżami prósze?

A czyście mi co zadaly, Chaty a wioski?

A toż wrócić do was caly, U białej brzożki!

Zalegnę, U białej brzożki!

Toć nie zgine na tym świecie, Powrócę caly; Toć mnie prochem znów wzmiećcie,

Jakeście dały, Zroszyle, Na życie dały!

KAZIMIERZ LASKOWSKI (EL)